

Z Papieżem przez kontynenty

TAM SA MOI POLACY

TADEUSZ NOWAKOWSKI, literat, dziennikarz towarzyszący w licznych podróżach Janowi Pawłowi II, zaprezentował garść wrażeń i wspomnień z licznych pielgrzymek papieskich, w których uczestniczył, na spotkaniu w domu parafialnym przy kościele NSPJ w Olsztynie. Prezentujemy je, by przybliżyć również naszym czytelnikom postać Papieża Polaka.

Wszystkie moje podróże z Ojcem Świętym są wielką przygodą umysłu i serca. Odbylem ich przeszło trzydzieści i uważam to za najlepszą nagrodę dla siebie. Niektórzy mówią: Ojciec Święty za wiele podróżuje, powiniem już odpocząć. Na to Papież niezmiennie odpowiada: Za późno, za późno, nie trzeba było małego Karolika na Bole Nawodzenie do Wadowic pod choinką Kład sław i globus. I trudne są z tym nie zgodzić.

to nie należy tam do rzadkości, Meksykanie nie wątpili ani na jotę, że właśnie przepowiednia się spełnia. Ruszyli więc wszyscy z chorymi na noszach, umierającymi, niedołężnymi na spotkanie z Białym Ptakiem (tak nazywano Papieża), albowiem druga część prorocstwa mówi, że kiedy Białą Ptak przyłed chorzy ozdrowieją, chorzy zaszczą chodząc, niewidomi zaszczą widząc.

Wtedy stałem niedaleko Ojca Świętego. Widziałem na jego twarzy miłość. Był w tym północnym upale błędy i czarowny na przemian. Mówił do swego sekretarza: Jak tam wypuszczają, że nie mogą im pomóc jak chcą? Indianie błagali: uratuj moje dziecko, nie ma reki, pocałuj w czoło... Papież miał try w oczach. Stał na krawędzi egzysten-

— ■ —
I kiedy podczas pobytu w Brazylii na powitanie Papieża miejscowy poeta ukłonił się przed nim, to w 47 wierszach. Deklamował je w miejscowym narzeczu, nikt go więc — haćmie z Ojcem Świętym — nie był w stanie zrozumieć.

Źródło: dziennik „Gazeta”



KOLEJNA PODRÓŻ, KOLEJNI LUDZIE



1 czerwca — już! Kochamy się już..

Ekspres

Specjalnie dla „Gazety”

Sznapsgate na finiszu

Wczoraj, tuż przed godziną czternastą udało się nam dowiedzieć do Warszawy do posła Włodzimierza Cimoszewicza, przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej ds. Zbadania Afery Alkoholowej, który właśnie wrócił z obrad tego gremium. Dowiedzieliśmy się, że prace Komisji zbliżają się do końca, lecz wnioski merytoryczne przedstawi ona dopiero w przyszłym tygodniu, wówczas też dokonana zostanie ocena różnych aktów prawnych, które przyczyniły się — lub nie — do powstania „problemu alkoholowego”.

— Już teraz jednak — mówi poseł W. Cimoszewicz — komisja stwierdziła, że naj-

mniej pretensji można skierować do resortu Zdrowia i MSW, chociaż i tam niektóre posunięcia, zostaną wykluczone. Ministerstwo Zdrowia np. to, że nie stworzyło skutecznych barier sanitarnych przy wprowadzaniu wielu używek, MSW zaś zaniedbało przy przestrzeganiu ustawy antyalkoholowej z 1982 roku.

— W hurcie — powiedział poseł — rzeczywiście trudno było uchwycić wykroczenia. Wódka jednak była legalnie sprzedawana w detalu, a tu już można było — i należało — interweniować.

Najwięcej zarzutów komisja kieruje do Ministerstwa Spraw Zagranicy i Finansów oraz do byłego wicepremiera Ireneusza Sekuły oraz obecnego — Leszka Bałcerowicza.

Póki co komisja nie ustosunkowała się do ewentualnego problemu odpowiedzialności konstytucyjnej części członków byłych rządów. A jest o czym mówić. Komisja bowiem nie zgadza się z niektórymi głosami, że Skarb Państwa nie ponosił strat lub byłby one minimalne.

— Do dziś na przykład — mówi W. Cimoszewicz — wiele spółek nie rozliczyło się z budżetem państwa. Przykładem spółka „Weltinex” z Bydgoszczy, która od roku płać 75 mld podatków. Powinno je zapłacić 75 mld sprzed roku i teraz, to jednak bardzo różne wartości.

Z KRAJU ZE ŚWIATA

Wczoraj w Krakowie rozpoczęło się sympozjum konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie (KBWE). W spotkaniu uczestniczą przedstawiciele 34 państw KBWE oraz UNESCO i Rady Europy.

Mia odbyła się wspólna uroczystość poświęcenia Sejmu i Senatu z udziałem JANA PAWŁA II. Zaproszenie dla papieża do wzięcia udziału w takim posiedzeniu wystosowane zostało w końcu ub. tygodnia przez marszałków obu izb parlamentu na ręce nuncjusza apostolskiego w Polsce abpa JÓZEFA KOWALCZYKA.

W odpowiedzi, skierowanej do marszałka Sejmu MIKOŁAJA KOZAKIEWICZA, nuncjusz powiedział, że program wizyty papieskiej, uzgodniony z władzami państwowymi i kościelnymi przewiduje specjalne spotkanie z prezydentem RP, członkami rządu i parlamentu 8 czerwca br. dla u. czczenia 250. rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Kierownictwo koalicyjnej blokowej porozumienia się w sprawie uchwalenia przez Bundestag rezolucji o okazji ratyfikacji układu o dobrym sąsiedztwie i układu granicznego z Polską. Rezolucja ma być skierowana do niemieckiego DIETERA VOIGT, poinformował we wtorek, że w rezolucji ma być ujęte: „Historia, moralna i przyrodnicza znaczenie” tych układów.

W dniach 27-28 maj, odbyło się w Warszawie spotkanie wicepremierów i ministrów Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Czechosłowacji i Głównego Biura Federacji oraz Rządu Republiki Węgierskiej.

Tematem konsultacji — informuje polskie MSZ — była polityka bezpieczeństwa trzech państw oraz ich udział w procesach śródziemnoziemnych Europy. (woj)

Konflikt rząd — „Solidarność”?

Jesteśmy przeciwni podwyżkom!

Obradujące wczoraj w Gdańsku prezydium KK NSZZ „Solidarność” przeciwstawia się poniedziałkowemu podwyżkom cen za energię elektryczną i gaz, uznając, że zostały wprowadzone wbrew stanowisku związku. W wydanym oświadczeniu „Solidarność” domaga się od rządu uzgodnienia ze związkami sposobu zrekomensowania tych podwyżek. I proponuje, by rozmowy na ten temat odbyły się w najbliższy poniedziałek — 3 czerwca br.

W liście do premiera JANA KRZYSZTOFA BIELECKIEGO z 28 maj, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarność” stwierdza, że „planowane na 29 maj, rozmowy między stroną rządową i NSZZ „S” regionu nt. górnictwa i hutnictwa nie mogą dojść do skutku w wyznaczonym terminie”.

Przyczyną odwołania spotkania, które miało się odbyć w Rudzie Katowice i było już raz odwołane z uwagi m.in. na dzień protestu „Solidarność”, było wprowadzenie przez rząd „drastycznej podwyżki cen energii elektrycznej i gazu, spowodowanej skutkami decyzji o ogromnym niezadokowanie społeczeństwa sygnalizowane przez komisję zakładową”.

Utożsamianie podwyżek cen energii z górnictwem jest „domagającą skierowaną przeciw-

ko górnictwu i ich rodzinom. Świadczą o antygórnictwie i bezkonsepcyjnej polityce rządu” — napisała Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach do premiera JANA KRZYSZTOFA BIELECKIEGO.

Te robotnicy obawili komunistów, swoim zaufaniem i cierpliwością zapewnił atmosferę do zmian w polityce rządu i w samym rządzie, jednak teraz stracił to zaufanie i brak im już cierpliwości. Pana wystąpienie w telewizji, jak również oświadczenia rządu wykazały, że zarówno pan, jak i rząd ignorują całkowicie społeczeństwo — głosi pismo podpisane przez Andrzeja KOWALCZYKA, przewodniczącego KK „S” w tej kopalni.

Rada Ministrów, która obradowała wczoraj, omówiła m.in. kwestię rozmów ze związkami zawodowymi. Rząd wyraża pełną gotowość do rozmów z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie podwyższenia stawek podatkowych i podatków, w najbliższym czasie rząd przystąpi do uwzględnienia spraw podnoszonych ostatecznie przez NSZZ „Solidarność”. Rząd na spotkaniu 3 czerwca br. przedstawi system pomocy dla najbardziej dotkniętych podwyżkami cen energii i gazu.

Z Sejmiku Samorządowego

A diety te same...

Dwa posiedzenia poświęcił delegaci białostockiego Sejmiku Samorządowego dyskusjom nad finansową gratyfikacją swojej działalności społecznej. Emocji było mnóstwo, a efekt — powrót do tego, co było.

Nowy projekt, przewidujący nieco niższe wynagrodzenia, nie przeszedł w głosowaniu. Obowiązuje więc uchwała z listopada ub.r., według której, przewodniczący Sejmiku otrzymuje miesięczny ryczałt w wysokości trzykrotnej średniej płacy krajowej w pięciu podstawowych działach gospodarki, wiceprzewodniczący — półtorakrotną, a delegaci do sądu — jedną dziesiątą średniej płacy za każdy udział w posiedzeniach plenarnych lub obradach komisji. W kwietniu

przeciętna pensja krajowa wynosiła 1.536 tys. zł. Tegoroczny budżet Sejmiku ustalono na 1 mld 806 mln zł. Najwyższe wydatki przeznaczone są na fundusz płac, drugą pozycję pod względem wielkości stanowią diety i ryczałty delegatów.

Uczestnicy wczorajszych obrad pozytywnie zapoznali się z pracą samorządu. Wiceprezesa Sejmiku i Bratnia o oddelegowaniu organów miasta do gminy Poparto również dotychczas do reaktywowania gminy w Rudce. Ostateczne decyzje w tych sprawach podejmie Urząd Rady Ministrów.

Na przewodniczącego kolegium odwoławczego Sejmiku wybrano dr. DARIUSZA KŁOWSKIEGO (dotychczas p.o.).

Walizka pełna... księżniczek

Mimo wiatru czarownic ta impreza — ogólnopolskie spotkanie „Teatr w Walizce” — obroniła się. W dniach 31 maja i 1 czerwca dzieci będą mogły obejrzeć w Łomży kilkadziesiąt interesujących spektakli, m.in. „Porwanie w Tulukslandzie”, „Teatr Munków”, „Kalk z siedmioma górami”, „Tymoteusz Rimel”. Nie obejdzie się bez „Czerwonego Kapturka” i „Allegii w Krainie Czarów”.

Wśród wykonawców tego oryginalnego festiwalu zobaczymy m.in. Mariannę Dymąkę i Małgorzatę Włodarską.

stypendystą ubiegłorocznych spotkań. Gościem honorowym będzie Wiesław Rudziński, młody artysta „Zespołu Edukacji Teatralnej”.

Przedstawienia, na które zaprasza Teatr Lalek w Łomży, organizator imprezy odbywać się będą w sali prób teatru lub w Katolickim Domu Kultury (dawniej WDK). Tym razem pomyślano również o starszych Do nich adresowane są monodramy „Transatlantyk” wg Gombrowicza i „Kolega dżungli” wg Kiplinga. Bilety o symbolicznej cenie, będą do nabycia w Teatrze Lalek, ul. Sadowa 12, tel. 59-55. (nom)

HURTOWNIA „BARBARA” ZATRUDNI

* akwizytorów
w celu sprzedaży materiałów budowlanych i nawozów mineralnych w miejscowościach: Drohiczyn, Ciechanowiec, Hajnówka, Milejczyce, Nurzec, Czeremcha, Mielnik, Boćki, Dziadkowice, Bielsk Podlaski, Orla, Brańsk, Grodzisk, Łomża, Zambrów, Wysokie Mazowieckie.

Warunki:
— rozliczenie na zasadzie prowizji od sprzedanego towaru,
— plac i pomieszczenia magazynowe (szopa, wiatra) do składowania towaru.

Wiadomość:
Siemiatycze, ul. Wysoka 82
(za bazy SKR)
tel. 55-21-84 telex 853198
5133-1

Prezydent w „Handlówce”

Czuje się jednym z was

Wczoraj ostatni prezydent RP na uchodźstwie — RYSZARD KACZOROWSKI odwiedził młodzież z Zespołu Szkół Handlowo-Ekonomicznych im. Mikołaja Kopernika w Białymstoku.

Szkola ta kultywuje przedwojenne tradycje, w roku ubiegłym obchodziła jubileusz 90-lecia. Jednym z jej absolwentów jest Ryszard Kaczorowski.

Gościł powitał dyrektor Adam Anastazjuk, który w pięknych słowach przedstawił historię szkoły, a szczególnie lata przedwojenne. W swym wystąpieniu prezydent stwierdził, że młodzi-

ma „Bóg, Honor, Ojczyzna” była w całym jego życiu najważniejsza, i życzył, by towarzyszyła ona uczącej się to młodzieży.

Uczniowie zaprezentowali bogaty program artystyczny, następnie prezydent R. Kaczorowski z małżonką Karoliną w towarzystwie prezydenta Białegostoku — Lecha Rutkowskiego z żoną Alicją zwiedzili szkołę. NA ZDJĘCIU: prezydent Ryszard Kaczorowski z rodziną odwiedzili grób swego ojca Wacława oraz przedziadów na Cmentarzu Farnym.

Tekst i zdjęcia: Mieczysław Lenkiewicz



POGODA

Dziś zachmurzenie przeważnie umiarkowane. W części wschodniej regionu mogą wystąpić opady deszczu. Temperatura maks. 13-15 st. C, min. 4-6 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany z kierunku północnego.

Jutro — możliwe przełotne opady deszczu. Temperatury bez większych zmian.

Na weekend białostoccy synopticy zapowiadają dość ciepłą i pogodną, natomiast nocą nadal chłodną.

(woj)

Bliska się dzień szczególny dla naszego miasta i całej społeczności Podlaskiej. Już tylko dni dzielą nas od przybycia Ojca Świętego. Od wielu miesięcy trwa przygotowanie. Jak Ksiądz Biskup je ocenia — w aspekcie duszpasterskim i organizacyjnym?

— Przygotowania do przyjazdu Ojca św. Jana Pawła II w naszym mieście rozpoczęły się natychmiast po otrzymaniu wiadomości włączenia Białegostoku do programu wizyty papieża, tj. we wrześniu ubr. dnia 18 września ubr. biskup ordynariusz powołał archidiecezjalny Komitet Przygotowania Wizyty Ojca Św. w Białymstoku, złożony z osób duchownych i świeckich, a w nim 14 sekcji. Utworzono jeden komitet kościelno-państwowy dla lepszego koordynacji działań. Uchwała ta zdała doskonale egzamin i praca komitetu rozwija się pomyślnie bez żadnych konfliktów. Opracowano instrukcję duszpastersko-katechetyczną i podjęto prace nad projektem i budową ołtarza. Jako miejsce główne spotkania z Ojcem Św. wy-



Bogu dziękujecie — ducha nie gości!

Rozmowa z administratorem apostolskim archidiecezji w Białymstoku — ks. biskupem dr. EDWARDEM KISIELEM

Ważne lotnisko Aeroklubu Białostockiego. Obecnie prace są już na ukończeniu i rokuje pomyślny rezultat.

Wszyscy liczymy sobie, aby wizyta Namiestnika Chrystusowego sroczowała nam obficie, czego jednak szczególnie spodziewa się Pastora białostockiej archidiecezji, na czym, sądzisz, Mu najbardziej?

— Poprzednie wizyty Ojca Św. miały inny charakter. Pierwsza w roku 1979 nastąpiła w okresie kiedy nastawienie władzy państwowej do Kościoła było negatywne, wierni byli ażeby wstrząsani. Ojciec Św. wolał wtedy na Placu Zwycięstwa w Warszawie „Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa”. Oklaski trwały przez kwadrans. Mówił wtedy o związkach naszego narodu z Kościołem na przestrzeni dziejów.

Druga wizyta w 1983 r. odbywała się pod hasłem: „Pokońcie, Polsko, Ojczyznę naszą”. Był to czas niepokoju, po ogłoszeniu stanu wojennego. Potrzeba było nadziei i umocnienia. I tego dokonał Dostojny Pielgrzym. Trzecia pielgrzymka Ojca Św. w roku 1987 związana była z II Kongresem Eucharystycznym w Warszawie, którego hasłem były słowa Ewangelii: „Umłkowi waszemu, do końca ich umłkowi”. Przemówienia podkreślały rolę Eucharystii.

Obecna IV pielgrzymka odbywa się w zupełnie innej

sytuacji politycznej. Nastąpiła zmiana ustrojowa. Polska odzyskała wolność, stąd hasłem obecnej pielgrzymki Ojca Św. są słowa: „Bogu dziękujecie, ducha nie gości”. Powstają jednak nowe zagrożenia. Kryzys ekonomiczny, kryzys moralny, społeczeństwa, wzrost przestępczości, alkoholizm. Stąd najbardziej konieczne jest odrodzenie moralne, poszanowanie prawa moralnego, które jest i powinno być fundamentem wszelkiej naprawy.

W programie pobytu papieża w Białymstoku znajduje się spotkanie w Katedrze pw. Św. Mikołaja ze wspólnotą prawosławną. Będzie to niewątpliwie wielkie wydarzenie. Jak Wasza Ekscelencja ocenia lokalne stosunki — katolickiej i prawosławnej?

— Na terenie naszej archidiecezji zamieszkuje ok. 500 tys. osób, z tego 400 tys. stanowią wierni Kościoła katolickiego, a 100 tys. wierni Kościoła prawosławnego. Wzajemne stosunki katolików i prawosławnych układają się poprawnie — na tle religijnym nie ma żadnych konfliktów. Czasami mogą zdarzyć się jakieś drobne nieporozumienia — raczej na tle kulturowo-narodowościowym, niż wyznaniowym. Jesteśmy zwolennikami nie tylko spokojnego, ale i przyjaznego współżycia z prawosławnymi i cieszymy się z faktu, że Ojciec Św. spotka się z Kościołem prawosławnym w

katedrze prawosławnej w Białymstoku.

Ostatnio słyszy się i czyta wiele wypowiedzi, również w prasie, na temat kosztów papieskiej wizyty. Czy mógłby Ksiądz Biskup określić, jak duże są to ostateczne koszty — jeśli chodzi o Białystok — kto je ponosi i w jakim procencie zostaną pokryte z o-

— 21 marca br. zostało zawarte porozumienie między stroną państwową i kościelną na temat poniesienia kosztów wizyty Ojca Św. Strona państwowa zobowiązała się do poniesienia kosztów transportu papieża, zapewnienia ładu i porządku, opieki zdrowotnej i parkingów. Strona kościelna natomiast podjęła się budowy ołtarza, utrzymania ładu i porządku w obrębie kościoła, nagłośnienia i odszkodowania za zniszczone uprawy rolne. Koszty są znaczne, wierni składają dobrowolne ofiary, włączając się również niektóre zakłady pracy i instytucje. Wysokość kosztów nie sposób jeszcze dzisiaj określić, będzie to możliwe dopiero po zakończeniu wizyty.

Dziękujemy bardzo za udzielone wypowiedzi i tymczasem, by pielgrzymka papieża przyniosła białostockiej archidiecezji jak najlepsze owoce.

Rozmowę przeprowadził: SYLWESTER BARSKI

W MODLITWIE O DAR POJEDNANIA

Rozmowa z ordynariuszem
Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej
— ks. prof. arcybiskupem SAWĄ

— Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska zapisła piękne karty na polu współdziałania różnych wyznań w duchu ekumenicznym, że wspomnę liczne międzynarodowe konferencje pokojowe z udziałem przedstawicieli tych wyznań, zorganizowane właśnie w Białymstoku. Jak Wasza Ekscelencja przyjmuje to niebywałe wyróżnienie gośzczenia w cerkwi katedralnej św. Mikołaja uczestników nabożeństwa ekumenicznego, które ma się odbyć z udziałem polskiego papieża?

— Zaczęło może od czasów nieco odległych. Otóż nasze Kościoły — Rzymskokatolicki i Prawosławny — nie utrzymywały ze sobą kontaktów przez 900 lat. To też bardzo istotnym momentem w ich nawiazaniu stał się — podjęty w roku 1980 — dialog teologiczny. Obecnie w niektórych regionach kraju mamy już piękne przykłady dobrego współżycia i współpracy, m.in. dzieje się tak w obrębie katolickiej diecezji warmińskiej, gdzie prawosławni znajdują z biskupem I. Piszcem wspólną płaszczyznę

świadectwa ekumenicznego. Również na terenie Białegostoku, mimo dotychczas trudności, znajdujemy pole do współpracy. Dialog ekumeniczny w naszym kraju wymaga jeszcze długotrwałej pracy w celu pokonania głównych barier, jakimi są: inna mentalność, religijność, uprzedzenia i — co najważniejsze — obciążenia historyczne.

Przybycie na Białostocką Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II, głowy Kościoła Rzymskokatolickiego, prawosławni przyjmują jako doniosłe wydarzenie. Ta wizyta ma wymiar ogólnopolski. Po raz czwarty — po Jerozolimie, Konstantynopolu i Chambesie — papież spotka się, właśnie w Białymstoku, z wyznawcami Prawosławia w ich świątyni: dlatego też cały świat prawosławny będzie obserwował to wydarzenie z ogromną uwagą.

— Jakże oczekiwania wia-



nia w Białymstoku Jego Świątobliwości Patriarchy Konstantynopola — Dimitrios I. Pragnę w tym miejscu podkreślić, iż najwyżsi hierarchowie dwóch siostrzanych Kościołów chrześcijańskich — z woli Bożej, jeden złożył, a drugi złożył pokłon Ziemi Białostockiej. Jest to bardzo wymowne. Pokładamy nadzieję, że fakty ten posłuży zbliżeniu obu naszych Kościołów.

Wierzymy też, że bezpośrednie spotkanie prawosławnych z Jego Świątobliwością będzie miało wpływ na wyciszenie wzajemnych

uprzedzeń, umocnienie tolerancji i wzajemnego poszanowania. Obecność Papieża Jana Pawła II w cerkwi prawosławnej powinna uzmocnić wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego, wiele spraw. Mamy również nadzieję, że zbliżająca się wizyta posłuży współpracy w ewangelizacji naszego moralnie upadłego społeczeństwa, rozbudzeniu i kreowaniu jego życia duchowego, likwidowaniu zjawisk patologicznych, a także — mobilizowaniu do ofiarnych działań na rzecz dobra naszego kraju.

— Co sądzisz o wartości moralnych i duchowych, które ofiarował Kościół Prawosławny dla spełnienia tych wszystkich oczekiwań w obecnych realiach?

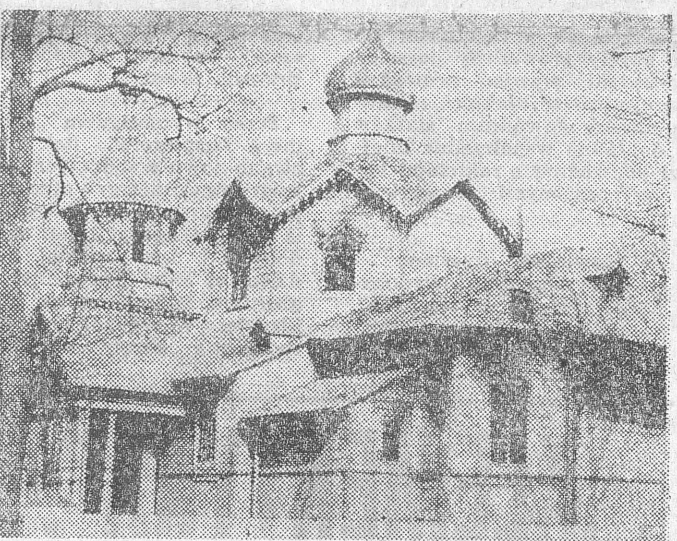
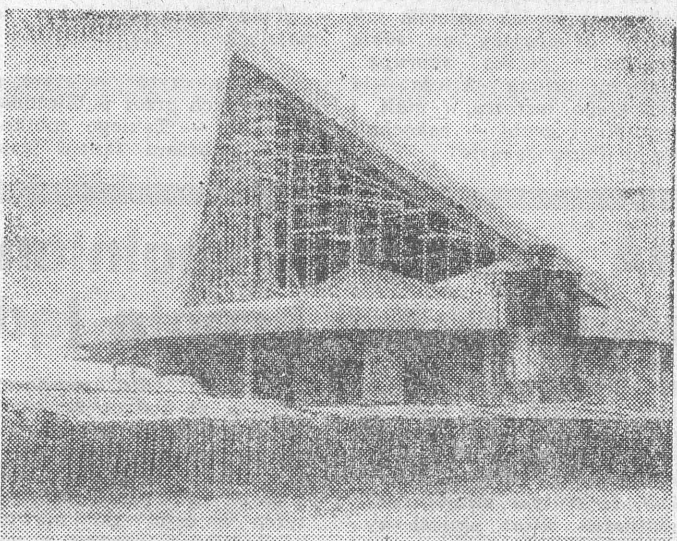
— Dzisiaj szczególnie cenna jest prawosławna umiejętność wzajemnego przebaczenia i łączenia się w szbirowym wysiłku budowania wspólnego domu — naszej Ojczyzny, prawosławna skromność i pokora wobec woli Bożej, wywyższanie się egocentryzmu i egoizmu narodowego. Wierzymy, że w naszym kraju trwale pozostaną osiągnięcia w dziedzinie wolności obywatelskiej, swobod w sprawach wyznania i wiary, wyzwolenia ludzkiej inicjatywy i przedsiębiorczości. Niepokojące jednak jest to, iż coraz częściej zwracają uwagę na koszt strasznego, a milosierdzie chrześcijańskie jest ogromnie zagrożone, nie mówiąc o zjawiskach nienormalności, nacjonalizmu i szowinizmu. To trudne i poważne problemy.

— Spotkanie wyznawców Prawosławia z papieżem, po którym to wydarzeniu Kościół Prawosławny tak wiele oczekuje. Jest już przygotowany?

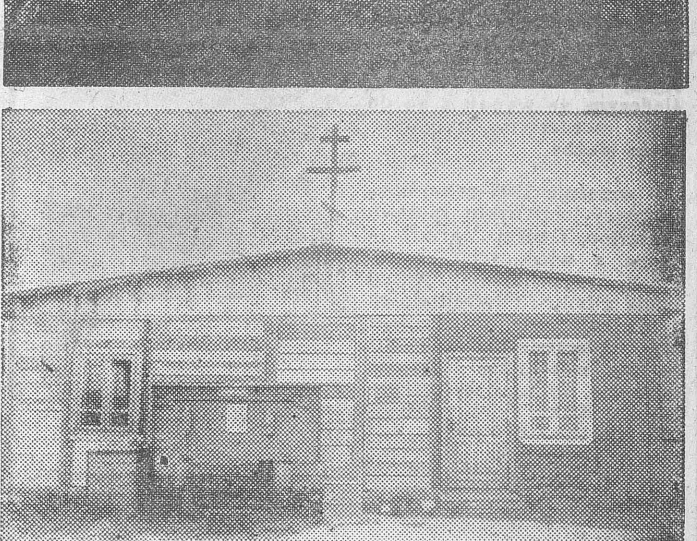
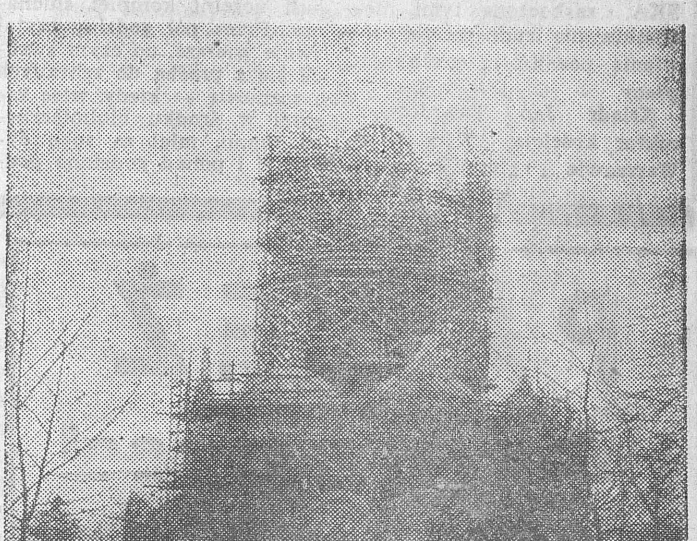
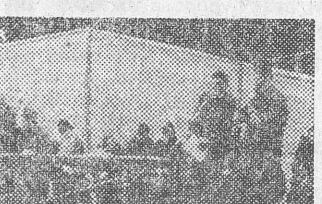
— Oczywiście Jego Świątobliwość Papieża Jana Pawła II pragnie powitać go i serdecznie tak jak to nakazuje prawosławny, słowiański obyczaj. Zasadniczym momentem tego spotkania będzie modlitwa o dar pojednania pokoju i braterstwa pomiędzy ludźmi.

— Dziękuję Waszej Ek-

Rozmawiał
KRYSZYNA
KONECKA



DUCH CZY MATERIA



Ciąg dalszy ze str. 1

Tym nie mniej Papież słuchał z zainteresowaniem. W końcu kiedy artysta skończył (a zaczynał dwa razy), Papież rzekł: Wiedzieliście, że tak rzadko się z nim spotykam, on się przygotował, dlaczego miałbym go zasmucić.

Ojciec Święty chce być ze swym ludem, gdy tylko gdzieś jest sposobność wstąpić i błętnie do ludzi ścisła ręce. Rozmawia jednak o zamachu w 1981 roku powraca pytanie: czy Papież nie powinien nosić kuloodpornej kamizelki? On jednak na tego typu propozycje niezmiennie odpowiada: E. myślę, że nie mogę mojego Antiocha Stróża skazywać na bezrobocie...

mam iść? Do Rzymu? Do Wawel? Gdzie jest mój dom?

— W drodze do Irlandii ktoś zapytał Papieża o doradę. Oczwiciście, że mam doradę — odrzekł — i bardzo go cenię od lat. Jeszcze mnie nigdy nie zawiodł, jak długo żyję, a nazywa się Karol Wojtyła.

Natomiast już w Dublinie, w hotelu, gdzie zakwaterowana była obsługa prasowa, właściciel mówił: Panie i Pani, jestem szczęśliwy, bo do naszego hotelu przybył polski dziennikarz towarzyszący Ojcu Świętemu. Na część polskiego gościa zagra-

żurek z epoki Abrahama Lincolna czy też sukmanę racławicką. Do tego miał macełkę, długie konopiane wazy, a także czerwona chusta dla elegancji przytroczone do pasa. Miał też jakieś tajemnicze zawiniątko. Kreślił się sporo czasu wokół papieskiej rezydencji i gdy w pewnym momencie wsunął tę swoją paczuszkę pod dywan schwytała go turecka ochrona. Papież to dostrzegł i mówił: Stajcie, znowu naszych kryzysów, trzeba ratować. Przyprowadźcie więcej dziadka, a on rzecze: Ojciec Święty, ja jestem z Wilna i jak ja staję, że Ojciec Święty tam nie może jechać, bo te

ju przejeżdżał ulicami samochodem, kierowca nieopatrznie przyspieszył mijając szybko polską grupę i nie mogła ona w tym ułamku sekundy nawet dostrzec Papieża. Zauważywszy to Ojciec Święty zaczął pukać w szybę do kierowcy wołając: Tam są moi Polacy! Wracaj, wracaj! I wtedy kolumna zawróciła, by przejechać jeszcze raz, tym razem już wolno. A powiedział: Papież — Tam są moi Polacy — obiegła nagle cała prasa światowa.

Nie wszyscy Wiol tak mocno kochają Ojca Świętego jak

Archangielskim. Moja osobista prośba — wypuście go! Gromyko zaraz zaczął się wycofywać, że to nie jego resort, że nie zajmuje się... za trzy tygodnie w ambasady radzieckiej w Rzymie przyjeżdża wysłannik i oddaje olbrzymią, zalakowaną kopertę. W niej zaś plik dokumentów dotyczących owego duszpasterza. Władze stwierdzają, że oglądny lekarski wykazał, iż jest on zdrowy (są nawet wyniki badań), jest również list od tego biskupa, w którym stwierdza trochę po rosyjsku, trochę po łacinie, że właściwie już może umrzeć, bo Ojciec Święty w tym ogromnym świecie dożył jego, że małą mrówkę i że tu już do śmierci zostanie.

Niżej umieszczono notatkę: świadczamy, że zostaje do-

TAM SĄ MOI POLACY

my starą polską melodię. I za chwilę z podium dla orkiestry popłynęło: „Oczy czorne...”

— Adam, leżąc w Turcji osada założona przez księcia Adama Czartoryskiego dla białych żołnierzy Powstania Listopadowego, ta „wyspa pośród islamu”, była miejscem, które Papież chciał podczas pobytu w tym kraju koniecznie odwiedzić. Tymczasem Turcy wynajdowali coraz to nowe powody, by do tego nie dopuścić. Postanowiła wobec tego mieszkająca tam garstka Polaków wysłać do Ojca Świętego swego przedstawiciela. Delegat miał osiemdziesiąt osiem lat. Zjawił się w stroju własnej kompozycji, który przypominał nieco tu-

ruskie mu tam robią różne kłopoty, a Ojciec Święty chciałaby przez Ostrą Bramę pojechać prosto do Wilna, to tak se pomyślałem, że będzie na Ziemi Wileńskiej. Miałamusia, jak umierała, została ziemi wileńska i zawieszę troszkę ja tej ziemi do grobu każdego wyspałem. Tak pomyślałem sobie, wrzucę ja tej ziemi pod dywan i Ojciec Święty będzie stał pod tej naszej Wileńskiej Ziemi.

Papież go oczywiście wycałował i bardzo się ucieszył, bo nie musiał go, jak dawniej, w jasyru, wykupować, wystarczyli dwa trzy słowa i został uwolniony.

W Nigerii także są duże grupy Polaków. Kiedy Papież składając wizytę w tym kra-

my, Polacy, więc była kiedyś taka śmieszna sytuacja związana z kanonizacją Maksymiliana Kolbego. Pewien Włoch wyrzucił się wówczas, że czas między beatyfikacją a kanonizacją był zbyt krótki. Papież miał odpowiedzieć: To był dynamiczny franciszkanin, zawsze się spieszył, musiałem go załatwić poza kolejnością...

Muszą jeszcze powiedzieć o spotkaniu Ojca Świętego z Andrzejem Gromką. Papież m.in. wyraził swój głęboki smutek dla osiągnięć technicznych ZSRR, napomknął też o osiągnięciach kosmicznych i dodał: Taką potęgę techniczną i taką siłę oświeśleniaświatłości duchownego, który musi przebywać pod

Na koniec od o nas samych. Pewnego razu przyszedł do Papieża zapłakana kobieta w wielkiej chustce skarżąc się, że mał nie jest dla niej dobry. Ojciec Święty mówił: Przyslij go do mnie. Tymczasem za dwa miesiące przychodził do Watykanu list, a w nim oświadczenie podpisane przez stu czterdziestu osiem mieszkańców Starachowic, w którym zaświadczały, że mał pomaga żonie w gospodarstwie domowym, a przede wszystkim nie podnosi na nią ręki, a nawet wódkę nie pije. A wszystko to po powrocie z Rzymu. Papież wziął ten papier do ręki i z uśmiechem powiedział: Wiedziałe, są ludzie, którzy tu cudnie się wetera. Cud się stał! Rodak, który nie pije...

Na podstawie nie autorzowanego relacji opr. tk.



Obrus szczególnego kultu

4 czerwca, na zakończenie mszy świętej przy kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Łomży, papież Jan Paweł II dokona koronacji obrusa Matki Bo-

howskiej na łaski otrzymane na podziękowanie Najświętszej Marii Panny. Zapisał 1901 r. wspomina na przykład o szesnastu wotach.

Akta Kurii Diecezjalnej zachowały pisaną relację miejscowego ordynariusza, biskupa STANISŁAWA KOSTKI ŁUKOMSKIEGO, świadczące o jego przekonaniu, że opiekę Matki Bożej ocaliła katedrę łomżyńską od zniszczenia podczas drugiej wojny światowej. Hitlerowcy podjęli decyzję o zburzeniu katedry, do którego wszakże nie doszło.

Kaplica, w której obecnie jest obrus Matki Bożej z Dzieciątkiem, a ostatnio Matki Bożej katedralnej, nawiedzana jest przez wiernych nie tylko z okolic Łomży, lecz przede wszystkim z całej Ojczyzny. Ostatnio obrus przeszedł renowację. (Jb)

WIELKI FRAJER-NIEMOWA

Pytasz, czy mam kompleksy wsi? Coś, jakiegoś zadrzy, drzazgi, odłamki tego kompleksu odzyskać się ciągle. Ale teraz czuję się gorzej. Przede wszystkim odczuwam poczucie winy. Tak, winy. Związane, gdy jestem w moim rodzinnym Frampolu. Kiedy widzę, jak za oknem Staska, moja stryjeczna siostra zmagająca się z kosą... Jak stryjna Józnowa, już staruszka, na kolanach, podczas deszczu wydrapuje z płachu kartofle. Jak stryj Bernard, też prawie osiemdziesięcioletni niedołężny starzec szarpie się z krową na łańcuchu. Tak, wtedy zawsze dręczy mnie i wyganiam stamtąd poczucie winy. A moja pomoc, nawet gdybym się przyłożył i pomógł im, zda się psu na budę.

Nie mam lakierowanych paznokci, pomagam. Czasem wydaję wóz, naperuję popasie światła, pomogę w miódce. Ale z tego mojego pomagania tyle mniej więcej pożytku, co z robotniczych wypraw żłwnych, z hufców OHP, czy z składki plastików warszawskich na jeden traktor dla rolnictwa. Płc, gesty, filantropia, oszustwo i samozwustwo. Teatralizacja. Czy to było by normalne, gdyby rolnicy jedźdli do miasta, żeby pomóc hutnikom wytapiać? Albo urzędnikom pomagać w planu sprawozdań? Przecież powinno być tak, żeby każdy chciał i mógł robić swoje. Gdybyś sobaczył przy pracy osiemdziesięcioletnich górników, osiemdziesięcioletnich kierowców, osiemdziesię-

Ta psychodrama rozegrała się trzy dni przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego. Narratorem jest w niej EDWARD REDLIŃSKI. Roli inicjatora i skryby podjął się inny pisarz — ZYGMUNT TRZISZKA. Ta w zamierzeniu publiczna, wypowiedź autora „Konopielki”, „Awansu” i „Nikiformów” nie ujrzała jednak nigdy światła dziennego, ani nie znalazła słuchaczy. Przez lata była skutecznie blokowana decyzjami cenzury i redaktorów.

Jej fragmenty publikujemy po raz pierwszy.

siećoletnich nauczycieli? Powiedziałabyś: „no tak, nie mogą wytrzymać bez pracy”. Ale Marysia Galska, kobieta 52-letnia, matka trojga dzieci powiedziała mi parę dni temu, gdy przetrwał miódce, bo elektryczność wyłączono: Edek, ja raz w życiu miałam urlop, napisał to gdzieś, Edek. Wiesz kiedy? Trzydzieści lat temu, jak rodzina w szpitalu trzeciego dziecka! (...)

Byłem już po „Konopielce” i „Awansie”, i ciągle mnie do fikcyjopisarstwa. Poza tym zrozumiałem, że artykuły, choćby najodważniejsze, niczego już nie zmieniają. Już niczego nie zmieniają prace naukowe, kongresy, zjazdy i uchwały. Krótko mówiąc, zrozumiałem, co mówił mi ojciec, co mówił sąsiedzi: oni nas nie uszanują, póki nie razną głodu. A oni to władza, to mała powiadziana, to także w ogólności miasto, czyli urzędy i urzędnicy, ale i robotnicy, bo wiesz jest „głobalnie” krzywdzona. Tak, skrzywdzona. Choć rozumie, że musi mieć gorzej. Żadnego zrównania wiesz „nie śmiała chciała”. O czym naprawdę wiesz marzyła i ma-

rzy? O tym, żeby miała tylko trochę mniej gorzej. Tylko tyle, bo wiesz ma więcej gorzej. Miła. Ma i będzie miała. (...)

Dochód na głowę mieszkanka wsi, mimo pracownych sobót, niedziel, pracy starców i dzieci, jest u nas, statystycznie rzecz biorąc, około jedną trzecią niższą, niż dochód na głowę człowieka w mieście. Więcej jest u nas wsi ludzi starszych, więcej chorujących, więcej kalek, więcej chorych zębów, stawów, kiszek. Mieszczańskie jest wciąż statystycznie lepiej odżywiane, zadbane, zdrowsze, wyższe, dłuższe życie. Jego dzieci rodzą się zdrowsze i ładniejsze. (...)

Czy wczasowicz nie kroczy po wsi jak Anglik po Zimbabwie, a wieśniak zawiązuje na Marszałkowską, czy nie stroszy się albo kuli z gorzkości? Skąd to się bierze? Mniej więcej od stu lat w świecie, w którym żyjemy, wraz z industrializacją zaczęło się upowszechniać i dominować kryterium tzw. nowoczesności, „mierzenie” społeczeństw i ludzi według ucywilizowania. I-

dzie tu o wyposażenie materialne człowieka, ale i o styl życia, a także w szczególności o świadomość. Dziś, dzięki szkółom i telewizorom tymi kryteriami ogląda się i mierzy innych ludzi, także siebie „mierzą” w ten sposób mieszkańcy wsi. I choć z okazji dyngusa, Wigilii czy Zielonych Świątek telewizja pokazuje ich pisaniki, przysięgi z przysięgami, przebiegankami, choć jakas etnociota — mieszkająca w wieśwcu, jeżdżąca flatem — poglądzi o orce mądrości ludowej, wieśniak przed telewizorem wie jedno — jestem gorzej. Jestem gorzej, choć ksiądz pociesza mnie w kazaniu, że wiesz była i będzie ostoja moralności, obyczajności, treści narodowej. Bo oto wychodzą z dzwonnicy, że dziewczęta, które pracują w mieście są modniejsze, zgrabniejsze, weselsze. Widzę auty tych z miast, którzy na Wszystkich Świętych zajeżdżali przed nasz cmentarz, one są eleganckie od mojej furmanki podczepionej do traktora. Jestem gorzej, przebrałem, psłakrew, dla czego rzuciłem zawódówkę, pożałowałem ojca? Czemu, ja

głupi, wróciłem po wojsku do tego zadupia? (...)

Otóż mieszczuch jest bliżej, choć ocupnie, ale bliżej „ideali”. Mimo wszystko więcej podróżuje po kraju i po świecie. Więcej czyta, „telewizuje się”, eksperymentuje, wczasuje, puszcza się, rozwodzi, chodzi do kina, łązi po sklepach, stroi się, walcowi, obiera. Ale też więcej eksperymentuje, śmieje się, myśli. To nie wiosk, ale on mieszczuch, mieszczuch, czy — jak usłyszałem raz w podgaju — mieszczuch wy-myśla nowe stroje, nowe samochody, aparaty, samoloty, telewizory, ale i nawet traktory, nowe rasy bydła, nowe odmiany zbóż! Tak, tak, nie „wiosk” steruje rolnictwem, ale on, „mieszczuch”. On też wymyśla nowe leki, książki, filmy, teorie, programy, ustawy, sojusze, wojny. Dalej: ma mieszczuch mniej inwentarza żywego, a więcej wolności, łatwiej mu zmienić adres, pracę, zawód, sąsiadów, żonę, ubranie, nawet poglądy. (...)

Mit, że „wiocha ma za dobrze” powstał w latach siedemdziesiątych, głównie dzięki TV. Aby zachęcić do rolnictwa pokazywano w telewizorach, także w prasie i radiu, wyłącznie rolników-łódźników, tych z traktorem, samochodem, willa. Jako dowód, że można z tym żyć nowocześnie i bogato; jednak nie wspomniano przy tym o ukrytym uprzywilejowaniu tych „farmerów”. A miasto brało chętnie te socjofarmerskie reklamowe wyjątki za obraz całej wsi...

Wiesz zawsze była i chyba będzie Wielkim Frajerem, piętnastomilionową krową dojenia piętnastomilionowym Wielkim Niemową, pojękującym bezgłównie. (cdn)

Echa Czarnobyla (2)

Do momentu wybuchu w czarnobylskiej elektrowni jądrowej promieniotwórcze skażenia środowiska tak w naszym regionie, jak i w całym kraju, wynikające z prowadzonych na świecie doświadczeń z bronią jądrową, a także — z używania izotopów w technice i medycynie, nigdy nie przekraczało dopuszczalnych norm.

W kilkanaście godzin po awarii niewidzialna chmura, niosąca ze sobą niebezpieczny ładunek, zbliżyła się do nas. Zagrożenie przyszło z wiatrem. Ze względu na większą prędkość mas powietrza na dużych wysokościach — tam właśnie w pierwszej kolejności nastąpiła wzmocniona radiacja. Pierwsze skażenia na naszym terytorium pojawiły się na wysokości ok. 800 metrów. Przemieszczały się nad północno-wschodnim skrajem Polski, w kierunku Bałtyku. Wykryła je stacja badawcza w Mikołajkach o godz. 8 w dniu 28 kwietnia 1986 r. Następnie doszły nad



MAPA NATĘŻENIA SKAŻEŃ WKRAJU



ALARM!

ten teren skażenia przyziemne. Aktywność promieniotwórcza beta w Mikołajkach przewyższała średnio o połowę wyniki z innych stacji pomiarowych w kraju.

Radioaktywna chmura przedwiodowała nad nami, ocierając się o kraje skandynawskie, by powrócić nad Polskę, już nieco jednak dalej na zachód. Przed wielkim opadem radioaktywnym uratowała nas pogoda: suche powietrze i brak deszczu, który pokapał w tych dniach jedynie sporadycznie na południu kraju. I tak jednak nasz region miał „zaszczyt” nasycenia, w stosunku do innych obszarów, znacznie większą porcją radionuklidów. W powietrzu wykryto m.in.: jod, ces, jod, tantal, wapń i wapń.

Skażenia najbardziej i najmniej „doświadczonych”

RODZAJ PROBY	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień
Ścieki, Białystok, ul. Poleska mBq/l	414	4681	681	927	1077
Woda powierzchniowa (rzeka Supraśl) norma — 3700 mBq/l	81	1680	257	199	128
Gleba, teren OBKS przy ul. Ciołkowskiej, norma — 3700 mBq/kg	414	154791	1803	1591	550
Opad całkowity, teren OBKS, ul. Ciołkowskiej norma — 100 Bq/m²	8	1900111	1941	142	19

przez czarnobylską awarię województw różniły się prawie sześć razy, a nasz region był tu szczególnie poszkodowany. W kwietniu i maju 1986 r. we wszystkich badanych przez Ośrodki Badania i Kontrolę Środowiska elementach naszego otoczenia nastąpiły, w wyniku Czarnobyla, wprost „wybuchowe” przekroczenia dopuszczalnych norm. Widzimy to z danych, przedstawionych w tabeli.

Zawartość skażeń promieniotwórczych w glebie była 4-6 razy większa, niż dopuszczająca norma, w ściekach — dwukrotnie, zaś opad całkowity przekraczał tę normę nawet 20 razy. Gorzej wypadło porównanie z tzw. tłem, czyli stanem środowiska z okresu bezpośrednio przed awarią. W glebie stwierdzono stan aktywności 30 razy większy, w wodach powierzchniowych — ok. 15

razy, w ściekach — ośmiokrotnie zaś w przypadku opadu całkowitego norma była przekroczona od 2700 do 3600 razy!!! Patrz tabela.

W czerwcu i lipcu 86 roku nastąpił wyraźny spadek radioaktywności dzięki spadowi większości izotopów z Czarnobyla. Skażenia powietrza blisko ziemi praktycznie już od sierpnia owego fatalnego roku wróciły do stanu sprzed awarii. Podobnie było z wodami powierzchniowymi Białostoczczyzny.

Za tydzień — czy mogliśmy nalykać się promieniotwórczych izotopów ze zjadanych warzyw i owoców czy były inne, ujemne dla naszego zdrowia skutki czarnobylskiego wybuchu, czy bakterie nadal czyhają na nasze zdrowie i życie.

M. PIEKAREK

Rosianie w Polsce

Dla Rosjan odwiedzających nasz kraj stał się już zaobchodem Europy. Podejmują u nas prace ciężkie i nie opłacane, bez względu na to, kim są we własnym kraju. Znajomi opowiadali mi, że ostatnio skopał im dalsze rosyjski murek, bo tadeemu z okolicznych rolników nie chciało się ruszać łopata.

Jakie rozmiary przyjęło zjawisko zatrudniania w Polsce robotników ze Związku Radzieckiego — nikt nie wie. Nawet ci, którzy prują legalnie, na podstawie karty stałego pobytu nie podlegają centralnej ewidencji. Z danych dostępnych w Biurze ds. Cudzoziemców i Biurze ds. Uchodźców wiadomo, że kilkadziesiąt osób rocznie otrzymuje prawo do stałego zamieszkania w Polsce. Także więc i prawo do pracy. Wiemy, że jedno z białostockich przedsiębiorstw budowlanych zatrudnia kilkudziesięciu Litwinów. Gdzie pracują inni — trudno się dowiedzieć.

Znacznie liczniejsze są zastępy robotników zatrudnionych na czarno. Tu o dane statystyczne oczywiście jeszcze trudniej. Z faktu istnienia nielegalnych biur „pośrednictwa pracy” w północno-wschodnich rejonach Polski wynika, iż w grę muszą wchodzić dość duże ilości, skoro pośredniczą w tym stanie wyżyć z tej działalności. W województwie biura pracy w tych rejonach są jednak zdania, że nie ma powodów do alarmu. Państwowy Inspektorat Pracy w tej kwestii nie interweniował w ostatnich miesiącach ani razu. Znaczący to jednak zalety, że nielegalni robotnicy zagraniczni w Polsce umieją się ukrywać

równie skutecznie, jak nasi w Europie i Ameryce.

ROBOTNICZY „NA CZARNO”

Pracują na podobnych zasadach u nas, jak nasi — w tamtych krajach. Nie korzystają z żadnych ubezpieczeń społecznych. Mieszkają i żywią się byle jak. Przeważnie zresztą jedno i drugie mieści się w zakresie umowy z pracodawcą. Pieniądzy gotówką otrzymują mało. Średnio 300—400 tys. miesięcznie. I są zadowoleni. Korzystają bowiem z tego samego prawa, które niedgdy czyniło tak atrakcyjną dla nas pracę na Zachodzie: korzystnego kursu przeliczeniowego. Złoty na dolary, a potem — dolary na ruble na czarnym rynku rosyjskim. Za pieniądze zarobione w Polsce mogą kupić ok. 40 dolarów. Kurs dolara u nich

waha się w granicach 40—50 rubli, zatem miesiąc pracy w Polsce może dać około 1600—2000 rubli. Tyle, ile u siebie zarobiliby — w najlepszym razie — w czasie półrocznej pracy. Sądzą, że władze radzieckie nie mają nic przeciwko temu, by obywateli przywołać do swego kraju do pracy zarobkowej. I-

dzie Polski buduje się więcej niż w centrum, choć pracownik budowlany jest tyle samo.

Przewodniczący „Budowlanych” uważa, iż należy się przygotować do nowego, dużego zjawiska — masowego napływu Rosjan chętnych do

Nie wiem tylko, dlaczego nasze władze przystają na wywołanie dolarów w Polsce. Rosjanie pracują w Polsce głównie w rolnictwie, ogrodnictwie, w małych zakładach prywatnych i firmach budowlanych. Czy konkurencja taniej i solidnej rosyjskiej siły roboczej stanowi problem dla naszego rynku pracy, zagrożenie rosnącym bezrobociem? W każdym razie tak zdaje się sądzić związek zawodowy „Budowlani”. Powstaje coraz więcej firm, które chętnie „na lewo” zatrudniają Rosjan, zarówno fachowców, jak i zwykłych „opaciarzy”. Tym należy tłumaczyć, że na północy i wscho-

pracy w Polsce. Sprawę tę należy uporządkować pod względem formalno-prawnym. Trzeba byłoby przeprowadzić rozmowy z Ministerstwem Pracy ZSRR, aby ustalić roczne kwoty migracyjne. Także: jakie zawody są w Polsce pożądane, jak długo ma trwać kontrakt i jakie należy stosować zasady wynagradzania. Chodzi o porozumienie podobne do tego, jakie Polska zawarła z Niemcami.

Jeśli migracja rosyjskiej siły roboczej nie zostanie ujęta w ramy regulacji prawnych, zdaniam związku zawodowego może dojść do zwiększenia bezrobocia i po-

ważnych konsekwencji społecznych.

Czy to obawy bez pokrycia? Niestety, nie. W zeszłym roku odwiedziło Polskę ok. 4,3 mln osób ze Związku Radzieckiego. Na początku tego roku zauważono zmniejszenie się ruchu turystycznego. Nie na długo jednak. Już pierwsze miesiące przyniosły powrót do normy: kilkanaście tysięcy obywateli Związku, którzy każdego dnia przekraczają granicę Polski. Legalny czas pobytu — to 90 dni. Można na podstawie tych danych oszacować, że każdego dnia przebywa w Polsce ok. 80 tys. turystów i pseudoturystów radzieckich. Nie wszyscy handluje na bazarach. Niektórzy pracują. Jeszcze inni — łączą jedno i drugie.

Na konferencji w Wiedniu (także na temat migracji) przewodniczący delegacji radzieckiej, minister pracy, prof. W. J. Szczepanow poinformował, że około półtora — dwóch milionów obywateli radzieckich zainteresowanych jest podejmowaniem pracy za granicą. Musimy mieć świadomość, że poważna część tej ilości przypadnie na Polskę. Dla sąsiadów ze Wschodu jesteśmy wszak interesującym, europejskim rynkiem pracy.

ANNA WOŁK

WTOREK

Dopiero dzisiaj (ale jednak) dostrzegłem na paczce długich klubowych wyprodukowanych przez Mazurską Wytwórnię Tytoniu Przemysłowego w Augustowie informacje, ile zawierają nikotyny (1,2 mg/pap.) i substancji emolientnych (17 mg/pap.).

Coś jednak i u nas zmienia się na lepsze. Bo, przykładowo, z opakowania takich papierosów rubin zaistniała istotna dla palacza informacja: można tylko wyżyć z tej działalności. W województwie biura pracy w tych rejonach są jednak zdania, że nie ma powodów do alarmu. Państwowy Inspektorat Pracy w tej kwestii nie interweniował w ostatnich miesiącach ani razu. Znaczący to jednak zalety, że nielegalni robotnicy zagraniczni w Polsce umieją się ukrywać

ŚRODA

O godzinie 6.30 pani Agnieszka Ajerman w III programie radia doniosła: „Najważniejsze wiadomości. Królowa brytyjska i jej małżonek kontynuują podróż po Stachach Zjednoczonych. Potem podała jeszcze parę innych najważniejszych (chyba dla niej) wiadomości. By pod koniec poinformować, że „trwała rozmowa w Moskwie w temat wycofania wojsk radzieckich z Polski”. I zakończyła: „W kopalni miedzi Rudna” i Białymostku trwa strajki”. O, pani Ajerman...

CZWARTEK

W chawirze nabierało mi się makulatury, więc postanowiłem zasięgnąć języka, kiedy i za ile można by to ewentualnie spieniężyć. Przy skrzyżowaniu Podedwornego



z Waszyngtona znajduje się Punkt Skupu Surowców Wtórnych prowadzony przez panią Lidę Kozłowską. Gdy usłyszałem cenę, odeszła mi cała ochota na przystąpienie niepotrzebnych już papierosów. Otóż: od 22 stycznia tego roku za kilogram makulatury (książki, gazety itp.) inkasowało się 130 zł. A za kilogram makulatury falistej (kartony faliste, worki) — 200 zł.

Natomiast od 20 kwietnia ceny za oba rodzaje makulatury zostały zrównane. W dół W układzie, kiedy ceny papieru wciąż rosły. Tak więc za kilogram dostawca otrzymuje obecnie 130 zł.

Zresztą agentka (kiedyś — agentka) dostaje od swojej firmy — Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Obrotu Surowcami Wtórny — także po 130 zł za kilogram. W tygodniu skupuje od 2-4 samochodów, a na samochód (w zależności od rodzaju makulatury) wchodzi od 1-1,5 tony. Rzadko więcej. Co

przynosi agentkę kwotę w granicach 65 tysięcy. Razy, powiedzmy, 16 (liczba samochodów) i to byłby zysk pani Kozłowskiej. Byłby, tyle że z tej sumy prowadząca skup musi opłacić podatek, ZUS, czynsz, transport i — jak sama mówi — „budę”, za którą płaci około 200 tysięcy miesięcznie. Papier toaletowy kosztuje w Punkcie 850 zł przy cenie 800 albo i, gdzieś niedaleko, 750, jeżeli kupuje się większą ilość. Wychodzi, że ab: kupić tutaj i rolę, trzeba dostarczyć ponad 6,3 kg makulatury.

Póki co, wyniosę swoje paczki do szopy, a papier do... kupię w sklepie.

PIĄTEK

Podobno za siedmioma gołami, za siedmioma rzekami istnieje koncepcja wybudowania w naszym mieście linii tramwajowej.

Tymczasem spacerując sobie w okolicach Rynku Ko-

ściuski byłem świadkiem takiej oto rozmowy dwóch panien.

— Ty — zapytała jedna — dlaczego właściwie jest Curie Skłodowska? Przecież ona panieńskie miała Skłodowską.

— No — odparła ta druga. — To chyba powinno być Skłodowska-Curie, a nie tak jak teraz.

— No — potwierdziła ta wygadana.

— No, co „no”? — zdenerwowała się pierwsza.

Zaperzyły się obie, tak iż wolałem nie ryzykować. Ale teraz niech mi będzie wolno skorzystać z okazji. Gdzieś czytałem, że w większości języków świata istnieje (w językoznawstwie) tzw. Prawo Rosnących Ciałonów. Wtedy Curie-Skłodowska, a nie odwrotnie, chociaż logiczniej byłoby Skłodowska-Curie.

Amen. Sam przecie nie bez winy.

NIEDZIELA

„10” przy białostockim ONZ-cie nabita po same drzwi. Na wysokości stadionu w Zwierzynie robi się luźno na tyle, że można nawet znaleźć miejsce siedzące. Jakies zawody na stadionie. Truchtający w dresach młodzi ludzie. E! jak to dawno już...

A nad miastem wisi deszcz.

HYCEL

„W piwnicznej Izbie przyjęć”

Poprzedni odcinek opowiadania zakończył się w momencie zatrzymania dwójki Polaków w ateńskim porcie podczas próby zakupu biletów na prom.

Sprzedający bilety na chwałę wychylił się do drugiego pomieszczenia, po czym zaczął gromadzić coś na kupce blankietów. Trwało to dobrych kilkanaście sekund zanim zorientowałem się, że dwóch łapawców trzyma Krzyżka za rękę. Ja stałem po drugiej stronie ogonka. Istniała możliwość puszczania się w tłum, ale zaskoczenie było tak ogromne, że i mnie po chwili „skreśla” następna dwójka tajemników.

Sytuacja potoczyła się teraz jak w filmie gangsterskim, w najlepszym wydaniu. Bransoletki na ręce — doprowadzenie do samochodu, dłoń na szyję, nożki szeroko i dokładna rewizja. Po starannym obszukaniu i zabraniu paszportów, bez słów, nieznane stare rekawiczki, wrzucono nas na tył siedzenia. Szok był tak olbrzymi, że dopiero po dobrym kwadransie zaczęliśmy próbować nawiązać kontakt z naszymi „opiekunami”.

Podjeżdżaliśmy już najgorsze pięćdziesiąt kilometrów zadanego nam tyla. No, w co nas wpławił — cholera wie, ale sądząc po akcji, afera jest nieuchwiała. Wreszcie samochód zatrzymał się przed potężnym gmachem na Aleksandras — jest to główne więzienie, o którym słyszyliśmy same najgorsze rzeczy. Policy arcy różnego autoramentu „badawcze” placzące się po Atenach nazywają ten bu-

brze policzyć — pięć. A tam ty „szczęści” nam już wyraźnie opadły. Wskazywał, który w lewo o klątki schodowych prowadzi do cel kłoboczych, zaś w prawo doprowadzi nas do parlamentu zgola hadosowego: celma cela dwa na półtora metra, bez światła tylko mały ludzik, betonowa pręca z jakąś płachtą pełną robactwa i smród, straszny zabijający dech w płuach smród.

Pocieszając się nawzajem



W pomieszczeniu na parterze jeszcze raz dokładna rewizja i pobranie odcisków palców. Ponawiamy pytanie o powód naszego zatrzymania. Officer wydaje się być zaskoczony ale ze spokojem oświadcza, że nasze winy utraciły ważność w związku z czym jesteśmy w Grecji nielegalnie i po załatwieniu formalności zostaniemy deportowani do Polski. Wyjaśnienia przyjął mniejszy w języku brzmiał — przecież liczyliśmy się z taką możliwością, najpóźniej jutro powitamy kraj ojczysty.

Pierwsze zwłastuny naszego błędnego rozumowania pojawiły się już po chwili. Skrzypiąca winda zawiozła nas na siódme — o ile nam w podnieceniu udało się do-

nieła winda i w naszym kierunku zbliżyła się kroki Strażnik otwiera kratę i do cel wchodzi dziwnie wyglądający jegomość. Wiosny jak by ryżowane uprane czmy: białym, odziany w kombinizon robotczy z młodzieżowym bratem, celcazi dopełniał rozczepiane buciorzy.

— Cześć rodacy. — Ty też jesteś z Polski? — Czarnoroboczych zawsze zamykają grupami. Ja już pięć razy umoczyłem.

Tytus, bo tak miał na imię, wyjaśnił nam w telefonicznym skrócie całą zagonność swojego przypadku. Jego skandynawska fizjonomia w kraju czarnych i śniadych powoduje wpadkę średnio raz na trzy miesiące. Trzy razy udało mu się wykupić, raz uciekł z przesłuchania i raz wrócił przez zieloną granicę. Dzisiaj zgarnął go prosto z budowy. Tytus zarysowuje nam mgliste choć zdecydowanie ponuro nasze przyszłe dni.

Na zewnątrz zapada zmierzchni Przez lufkę naszej łódki widać piękna panoramę Aten. Cywilizacja na wyciągnięcie ręki — dla nas jednak smród, głód (nie tylko papierosowy) i niewesołe rozmyślenia o dniu jutrzejszym. Nasz współlokator złożył się na przycię i po zdawkowym — Cześć chłopa-kli — zamienił się w bulgoczący samowar. Nam ten luksus nie był dany — zbyt dużo wrażeń jak na jeden dzień.

Gdzieś przed świtem okazało się, że to jeszcze nie koniec i drzwi cel otworzyły się po raz kolejny (cdn.)

PRZEMYSŁAW MYTNIK

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER AKTORSKICH

Od 25 lat w pojedynkę

Dlaczego Lollobrigida żyje sama? Dokładnie 60 lat temu śliczna Luisa Mercuri wybrała sobie „najpiękniejszą dziewczynę Europy”. Nikt wtedy nie mógł przeczuwać, że z małej ślicznej córki pewnego fabrykanta meblowego wyrośnie wielka gwiazda światowej sławy. Gina Lollobrigida podziwiana przez miliony i zarabiająca miliony — idol dla pokoleń — która właściwie osiągnęła w życiu wszystko. Prawie wszystki!

Obok swej kariery aktorskiej ma ona wielkie hobby — fotografie — które jest dla niej czymś więcej niż sposobem na zarobek. Na luksus prywatnego szczytu mogła sobie pozwolić tylko krótko po wojnie. W 1949 roku poślubiła lekarza dentystę dr. Mirco Scofica, ośmiem lat później przyszedł na świat ich syn Milco. Jednakże małżeństwo to nie było czystą przyjemnością. Zazdrość męża Giny stała się dla niej więzieniem. Czy Marcello

Mastrolini, Yves Montand albo Anthony Quinn — wszyscy filmowi partnerzy musieli, zdaniem aktorki, wynajmować sobie hotel dla urokliwej „Lollobrigidy”? Kiedy jeszcze angielskie gazety — od pewnej zaufanej pokoleńki dowiedziawszy się o powieściowym spotkaniu przy blasku świateł — „James Bondem” Seanem Connerym — było właściwie po wszystkim. Gina i jej lekarz rozeszli się w 1966 roku, później papież anulował to małżeństwo.

Gina nie brakuje wizerunku wcielać wielbicieli. Miałaby tylko powiedzieć „tak”. Między innymi nowojorskiemu milionerowi George'owi Kaufmannowi, z którym jej przyjaźń trwała parę miesięcy — „miliński” zupełnie różne powieści o sprawach życia” — powiedziała potem „Lollobrigida”. Robert Redford telefonuje jeszcze dzisiaj regularnie do „atrakcyjnej” fotografki, pytając czy ją jeszcze kiedyś zobaczy. Julio Iglesias — zupełnie oczywiście



do tego nie przyzwyczajony — dostał od niej kosza w 1982 roku w Dusseldorfie. Dla Giny sprawa ma się przeciwnie: „Nigdy znowu trwałych związków, życie bez kompromisów i liczenia się z racjami partnera znaczy dla mnie więcej”. Przejrzyste słowa głęboko zwiędzonej życiem kobiety! Czyżby nie było żadnego mężczyzny, którego by tolerowała? Gina śmiejąc się odpowiada: „Och, przecież! Znajomym niemieckim pilkarzem Thomas Berthold, silny, z dobrą aparycją, promienny jak Alain Delon...”

No proszę!

Z punktu widzenia medycyny jakiejś szczególnej potrzeby zabezpieczania ciała Wodza Rewolucji nie ma. Uważam jednak, że jest to nasza świętynia...

— Podobne ciało Włodzimierza Lenina umieszczono w mauzoleum dopiero sześć dni po jego śmierci. Czy już wówczas znany był skład substancji balsamujących?

— Lenin zmarł 21 stycznia 1924 roku. Do miejscowości Gorki wezwano lekarzy na czele z akademikiem O. Abrikosowem. To on dokonał balsamowania ciała przy pomocy formaliny z dodatkiem chloru cynku. W ten sposób można było zabezpieczyć ciało na niezbyt długi okres czasu.

Gdy ciało przewieziono do Sali Kolumnowej Związku Zawodowców w Moskwie, na dworze panował silny mróz. Pomieszczenia również nie były ogrzewane. W związku z tym zmiany w tkankach zachodziły bardzo wolno. W marcu jednak nastąpiło ocieplenie i w tkankach zmarłego nastąpiły zmiany.

W takiej sytuacji Feliks Dzierżyński, który stał na czele komisji rządowej ds. organizacji pogrzebu Lenina, zwrócił się do uczonych z pytaniem, co należy zrobić aby zabezpieczyć ciało Włodzimierza Iljicza na dłuższy okres. Ich odpowiedź była kategoryczna: na dłuższe ciało nie da się zabezpieczyć. L. Krasin proponował zamrozić ciało Lenina, ale ten wariant został odrzucony. I wtedy przypomniał sobie o charkowskim profesorze W. Worobiewie, który znał sposób na zabezpieczenie preparatów anatomicznych. Początkowo uczony się zaważał. Nie znano wówczas sposobu na to, jak zabalować całe ciało. Profesor biochemii — B. Zbarski i anatomic W. Worobiew byli pierwszymi uczonymi, którzy podjęli się tego eksperymentu. Należałoby podzielić ich za odwagę.

— A jak zabezpieczano mumie egipskie?

— Mumie egipskie nasączano substancjami smolistymi i suszono. W latach pięćdziesiątych w prasie pojawiły się informacje o tym, iż w Rzymie podczas prowadzonych prac budowlanych odkryto starożytny grobowiec, w którym znajdowało się bardzo dobrze zachowane ciało młodej dziewczyny Fancettii. Pojechałem do Italii, żeby go obejrzeć i dowiedzieć się czegoś więcej o tym zalewającym archeologicznym. Po przyjeździe dowiedziałem się, że Fancettii już nie ma. Ona po prostu się rozspalała w proch. Jej

ciało zachowało się w dobrym stanie przez całe stulecie dzięki suchej glebie i odcięciu go od wahań atmosferycznych. Po zetknięciu się z tlenem i gdy powstał lekki wiaterek... Fancetta znikła.

Jeśli chodzi o sam proces balsamowania, to zupełnie co innego. Ciało nasącza się substancjami balsamującymi, które wytrącają wodę z komórek, a tkanki zachowują swoją strukturę i sprężystość. Roztwór balsamujący

Skąd się wziął garnitur?

— Rzeczywiście, po śmierci był ubrany we francuski strój. W Sali Kolumnowej oraz przez jakiś czas w mauzoleum. Jak wiadomo, Lenin zazwyczaj nosił garnitur. Uszyto mu więc ten strój.

— Pytanie, które budzi zainteresowanie wielu ludzi. Na jak długo da się zabezpieczyć ciało Lenina? Czy istnieją jakieś granice?

— Proszę policzyć. Od dwudziestego czwartego ro-

jeszcze jeden sarkofag — s

ciałem Stalina?

— Ciało Stalina zabalowano w dwie godziny po jego śmierci. W ciągu trzech miesięcy przygotowano specjalny sarkofag, który następnie umieszczono w mauzoleum. Decyzja o balsamowaniu ciała została podjęta błyskawicznie. Odczynny dyrektor Laboratorium przy Muzeum Lenina z pewnością przewidywał, że otrzyma takowe polecenie i zlecił mi być w pogotowiu. Miałem

tytuł Bohatera Pracy Trzech państw, w których do dziś wykonuje specjalistyczne prace w Mauzoleum Ho Chi Mina.

— Czy wysyłaliście swych pracowników do Afryki i Ameryki Łacińskiej?

— W Anglii urządziliśmy tymczasowe laboratorium dla przechowywania ciała prezydenta Agostino Neto. W tym roku zakończone zostaną prace przy wznoszeniu mauzoleum.

W 1985 roku zmarł prezydent Gujany Linden Berrichem. Ciało jego przewieziono do Moskwy i w radzieckim laboratorium było przechowywane przez rok. Niestety, w końcu zdecydowano się na pochówek w tradycyjnej mogile. Amerykanie, którzy byli na pogrzebie prezydenta nie mogli wprost uwierzyć, że oglądają martwego przywódcę Gujany. Byli zachwyceni rezultatem pracy radzieckich laboratoriów.

— Czy gnany jest przepis balsamowania w tych państwach, w których korzystano z usług laboratoriów np. w Wietnamie, Bułgarii, Anglii?

— Formułę utrzymuje się w tajemnicy. Zna ją tylko nieliczni. Do tych krajów, gdzie są mauzolea, dostarczaliśmy gotowe substancje balsamujące.

— Czy laboratorium może przyjąć wykonanie usługi na prywatne zamówienie i ile to może kosztować?

— Na samo balsamowanie nieocenilibyśmy starychby pieniędzy, natomiast na długotrwałe zabezpieczenie ciała — zapewne nie. Jest to kosztowny zabieg.

— Mauzoleum pochłonęło ogromne środki. Pan również poświęcił mu wiele swego wysiłku i czasu. Jak Pan widzi celowość przechowywania ciała Lenina na dłuższą metę?

— Z punktu widzenia medycyny jakiejś szczególnej potrzeby zabezpieczenia ciała Wodza Rewolucji nie ma. Ale o ile decyduje o zabezpieczeniu ciała Włodzimierza Iljicza nie ulegnie zmianie... co ja mogę powiedzieć. Uważam, że jest to nasza świętynia. Obecnie jednak wielu ludzi po prostu nie może tego pojąć.

— Możliwe... Wszystko możliwe.

— Tłum i oprac.

J. CIEŁUSZECKI



Rozmowa dziennikarza miesięcznika „Sowietzenno Siekretno” („Ścisłe poufne”) — DMITRIJA LICHANOWA z dyrektorem Moskiewskiego Naukowo-Doświadczalnego Laboratorium Struktur Biologicznych — SERGIUSEM DIBOWEM

cy posiada kilka bardzo ważnych właściwości, m.in. skutecznie przeciwdziała rozwojowi bakterii, zatrzymuje autolizę, to jest samotrąwienie.

Zbarski i Worobiew na samym początku swych doświadczeń nie mogli przewidzieć, jaka będzie ostateczna formuła substancji balsamującej. Wypracowano ją dopiero na początku lat pięćdziesiątych. Obecnie stosowana jest w nieco zmodyfikowanej postaci.

— Czy dokonywano jakichś rekonstrukcji w związku z późniejszymi zmianami na ciele Lenina?

— Praktycznie nie. Poprawiliśmy brwi i położyliśmy szminkę na niewielkiej powierzchni skóry na rękach. Jednym słowem, były to zabiegi kosmetyczne. I jeszcze jedno. Na krótko przed śmiercią Lenina Nadejda, Konstantinowa go podstrzyżła. W związku z tym krótkie włosy trzeba było wyręczyć, aby wyglądały na tak długie jak na zdjęciach.

— Lenin zmarł we francuski w mauzoleum można go obejrzeć w garniturze.

ku... to już sześćdziesiąt sześć lat. Ja pracuję w laboratorium od pięćdziesiątego drugiego roku. I jakkolwiek zmian na jego ciele nie widzę.

Co cztery lata zbiera się komisja rządowa, składająca się z wybitnych lekarzy, która dokonuje szczegółowych oględzin. Jak dotychczas, nie stwierdzono zmian odbiegających od normy.

Warto dodać, że od czasu do czasu pobierane są mikroskopijne części ciała Lenina do celów naukowych. Badania potwierdzają, że zwłoki wodza rewolucji w niezmiennym stanie mogą przetrwać całe stulecie.

— Dwa razy w tygodniu mauzoleum jest zamknięte dla zwiedzających.

— Tak. W poniedziałek i piątek. W te dni twarz i ręce Włodzimierza Iljicza są spryskiwane substancją balsamującą w aerozolu. Bywa, że również przerwy w działalności muzeum ze względu na techniczne. Wtedy otwieramy sarkofag. Sprawdzane są jego urządzenia inżyniersko-techniczne.

— Czy spodziewał się Pan tego, że do mauzoleum trafi

przygotowane niezbędne narzędzia chirurgiczne i preparaty.

— Chcielibyśmy poznać szczegóły współpracy laboratorium z podobnymi zagranicznymi placówkami.

— W 1949 roku zmarł Georgi Dimitrow. I wtedy rząd Bułgarii zwrócił się do Komitetu Centralnego z prośbą o zabalowanie jego ciała. Biuro Polityczne zleciło przeprowadzenie tych czynności naszemu laboratorium, którym wówczas zarządzał Borys Zbarski. Dimitrow, jak wiadomo, zmarł w Moskwie. Przewieziono go do Sofii i tam dokonaliśmy balsamowania.

K. Gołwałda balsamowano w czeskiej Pradze. W 1969 roku zmarł Ho Chi Min. Wstępnego zabezpieczenia jego ciała dokonano w bombardowanym wówczas przez amerykańskie samoloty Hanoi. Całkowitego balsamowania dokonano w polowym laboratorium w dzungli.

— Czy radziecy uczestniczyli też w operacji na ciele Lenina?

— Tak. Wyróżniono ich wietnamskimi orderami i medalami. A ja otrzymałem

uczestników zabawy, przesu-

chać wielu świadków. W połowie stycznia br., czyli dokładnie siedem miesięcy od popełnienia przestępstwa, policjanci zatrzymali dwu sprawców: 25-letniego A.Z. i 22-letniego Z.Z. Na mocy prokuratora zostali osadzeni w areszcie. Trzeci — A.J., zdążył już uciec z aresztu. Wjechał do USA. Jeśli sądzi, że udało mu się uniknąć odpowiedzialności, to jest w dużym błędzie.

Po zatrzymaniu, gdy zatrzasnęli drzwi celi, obaj zostali

utrzymywali w mocy. Inną natomiast metodę przyjął Z.Z. Wystosował dwa listy do Lucyny E. Jeden zaczynał się tak „Piszę, ponieważ uważam, że...”, drugi natomiast „Cześć... (tu imię — dop. red.), serdecznie pozdrawiam Ciebie”. Prokurator — po zapoznaniu się z treścią — wstrzymał oba listy, albowiem niewłaściwie z nich wynikało, że usiłuje wpłynąć na dziewczynę zmieniając swą dotychczasową zeznania. Podobny los spotkał także list skierowany do Z.Z. Jego nadawczyni A.S. naklaniała aby adresat starał się utrudnić postępowanie karne. Instrukcja więc nie dotarła.

Obaj sprawcy nie zareagowali, gdy dowiedzieli się, że dziecko przyszło na świat, wymaga ogromnej staranności, nieustannej opieki i pomocy. Było to dla nich rzeczą najzupełniej obojętną.

Sprawa trafiła na wokandy. Rozprawa trwała dwa dni. Sąd postanowił proces odroczyć do końca maja. Lucyna E. musi sama borykać się ze swym losem. Sprawców interesuje jedynie jak najniższy wymiar kary.

JERZY KRASS

Imiona i inicjały dziewcząt zostały zmienione. Ze zrozumiałych względów nie podajemy też nazwy miejscowości ani siedziby sądu przed którym toczy się proces.

Bez mojej żony zostalby ulicznikiem

Kto stanie naprzeciwko francuskiego aktora Gérarda Depardieu szybko poczuje się przy nim drobny i mały. Ponieważ ten 42-letni aktor jest prawdziwym kolesiem z wielkim nosem i niedbałymi włosami. Jednakże wrażeń takie ustaje w momencie, kiedy się go pozna, ponieważ naprawdę wielkie jest jego serce. Doskonali w „César” jako najlepszy francuski przedstawiciel, w 1984 roku uznany za najlepszego aktora zagranicznego w USA, w ubiegłym roku triumfował, a teraz pokazuje w „Golden Globe” swój aktorski kunszt widzom amerykańskim. Jakkolwiek Depardieu jest zdolny i potrafi wiele, okazuje swoje uczucia, potrafi się cieszyć, płakać i jest skromny. Współpracownica pisma „Frau mit Herz” — Egede Adams znalazła w wielkim Gérardzie wielką duszę.

E.A. — Czy jako mały chłopiec chciał pan już zostać aktorem?

G.D. — Wszyscy słyszeli mnie zawsze podbijającego ludzi do śmiechu. Ale zawód aktorski poznałem i pokochałem poprzez czytanie utworów klasycznych.

— Obecnie wielkim powodzeniem w kinach cieszy się pana film „Cyrano de Bergerac”. Co pana w tej roli fascynowało?

— Ten Cyrano nosi w sobie całe nasze

dziedzictwo. Postać ta jest rozdarta pomiędzy swym wewnętrznym pięknem a brzydotą wyglądu zewnętrznego.

— Czy zachodzi paralelizm między Cyrano a Gérardem?

— Bezspornie — tak. Ludzie zawsze sądzą, że jestem brutalny i gwałtowny. Takie pełne kłosa spojrzenia zauważałem zawsze. Ale mój głos jest miękki. Pod jego wpływem zmniejsza się to pierwsze wrażenie, a przynajmniej próbuję to robić.

— Patrząc na pana od strony pańskiej tożsamości — 150 cm 40 kg wagi — ma się wrażenie, że musi być opiekunem... Elisabeth De-

pardieu jest o osiem lat starsza od swego męża Gérarda. Para ta jest jednym z najszcześliwszych małżeństw.

— Elisabeth zrobiła ze mnie odpowiedzialnego mężczyznę. Ona jest silna. Jesteśmy ze sobą już 25 lat, mamy dwoje cudownych dzieci. Moja żona pokonała wszystko co było mi trudniejsze. Ona była psychologiem, potem aktorką, tancerką, piosenkarką, ona pisze, daje lekcje gry aktorskiej. Pobralismy się w 1970 roku. Moja rodzina sprzeciwiała się temu, ale bez mojej żony zostalby ulicznikiem.

— Był pan aż tak niedobry?

— Jeszcze jak. Od dwunastego roku życia uprzywilejowałem mi ono na bójkach, pijactwach i kradzieżach. Znałem tylko bary i lekkie dziewczyny. Sądzę, że gdybym nie został aktorem, znalazłbym się szybko w więzieniu.

— Jak przybył pan do Paryża?

— Jeden z moich przyjaciół wysłał zdjęcie do pewnej agencji. Tam zainteresowali się. W taki sposób opuściłem prowincjonalne miasto Chateauroux i z 50 frankami w kieszeni pojechałem do Paryża. Nie mogłem utrzymywać, że czuję zawodowe akorstorwo. Chciałem to poznać. W szkole aktorskiej spotkałem potem Elisabeth. Ona mi pomogła. Nauczyła mnie dokładnej wymowy, poprawnego wystawiania się. Miała do mnie cierpliwość. Jej miłość mnie uratowała.

— Marzy pan o Hollywood?

— Nie ponad wszelką miarę.

— Czy jest pan człowiekiem szczęśliwym i zadowolonym?

G.D. — Tak — i to po prostu dlatego, ponieważ nigdy nie straciłem nadziei. Bez nadziei wszyscy jesteśmy przegrani.

FRAU MIT HERZ

lutu 1991

Spod znaku Bliźniąt

JOAN COLLINS — amerykańska aktorka, gwiazda popularnego u nas serialu „Dynastia” — urodziła się 23 maja 1933 roku w astrologicznym znaku Bliźniąt. Jest ona — jak wszystkie Bliźnięta — wszechstronnie uzdolniona, otwarta i zmienna. Dowiodła tego zarówno w swojej pracy aktorskiej jak również pisarskiej. Horoskop przestrzega Bliźnięta przed zbyt wytrzymałą pracą i przepowiadają im możliwość różnych chorób — przede wszystkim na tle nerwowym oraz dróg oddechowych — jeżeli nie będą

na siebie uważali. Podaje też jak Bliźnięta powinny swoje zdrowie szanować — ras młodych układać gwiazd na rok bieżący.

Joan Collins wzięła to sobie tak bardzo do serca, że zaprzestała swoich lotów między Anglią i Kalifornią, które odbywała wiele razy w miesiącu, aby spotykać się z producentami, wydawcami i czytelnikami. Uznała, że słabość wszystkich Bliźniąt jest „chcieć na wszystkich wszech”. Ta słabość szkodzi jednak zdrowiu. (AX)



Jak dożyć 140 lat?

Lalov Bahadur Swaran, mieszkający na przedmieściu Bombaju, ma obecnie 139 lat. Jak twierdzi, jego długowieczność nie kryje w sobie żadnej tajemnicy. Po prostu — nie pali, nie pije alkoholu, ale przede wszystkim w ogóle nie używa do potraw soli, podobnie jak swyżalnego kurku, a jego niezbędne dla organizmu dawki przyjmując w postaci owoców. Swaran sądzi, że jego dzieje żył jedynie 50 lat tylko dlatego, że pił zbyt słodką herbatę. On sam często pływa i nie śpi więcej niż 8 godzin na dobę.

Tylko dobroć

W Związku Radzieckim po raz pierwszy publicznie przedstawiła się tajna dotąd organizacja — Stowarzyszenie Czarodziejów Rosji. Po wodem odkrycia rabka tajemnicy tej organizacji było 400-lecie jej istnienia, a także „rosnące zagrożenie ze strony sporej ilości szariatnów i spekulantów”.

Na czele organizacji stoi Wielki Czarodziej — 90-letni starzec i jego pięciu pierwszych zastępców oraz siedmiu drugich. Ich czarna magia opiera się na znajomości właściwości roślin leczniczych i ludowej mądrości. Dystansują się od szatana i czarownice, a swą działalność ukierunkowują jedynie na czynienie ludziom dobra. Wypowiadają się za utworzeniem oddziałów pomocy medycznej, które pozostawałyby pod kontrolą lekarzy. Pierwszy krok w tym już uczyniono — każdy członek organizacji zobowiązany jest ukończyć studia medyczne.

Wielką zabawą w Cz. Przyszło wiele osób, zwłaszcza młodzieży. Dziewczyny nie narzekały na brak powodzenia. Co i raz każda prosiła o tańca. Ok. godz. 21 pojawili się LUCYNA E. i ANNA O. Niebawem do Lucyny E. podszedł młody chłopak, przedstawiając się jako „TOLEK”, potem razem ruszyli na parkiet. Widocznie spodobała się mu partnerka, bowiem zaproponował, ale nie kolejny wspólny tańce lecz by wyszła na zewnątrz. Dziewczyna zdecydowanie odmówiła.

Około północy obie dziewczyny wyszły z budynku na kilka minut. Podszedł do nich „Tolek” z dwoma kolegami. Któryś powiedział Annę O. Zdolała jednak wyrwać i uciec do pomieszczenia, gdzie odbywała się zabawa. Wtedy „Tolek” i jego kolega przytrzymali ją Lucynę E. i wciągnęli na tylnie siedzenie stojącego obok Flata 126p. „Tolek” usiadł obok niej, dwaj pozostali zajęli miejsca z przodu. W pewnej chwili, gdy samochód już ruszył z miejsca, zorientowała się, że siedzący za kierownicą ma na imię „Zbyszek”.

Moment uprowadzenia siłą Lucyny E. widział wiele osób. Nikt się tym jednak nie przejął, nikt nie usiłował przeskoczyć, wszcząć alarmu, podjąć poszukiwań. Na nich więc spoczywa moralna odpowiedzialność za to co się niebawem stało.

W czasie jazdy dziewczyna wyrzywała się, usiłowała krzyczeć, wołać o pomoc. „Tolek” przytrzymywał ją wówczas za

ręce, zasłaniał usta. Potem samochód zjechał na pobocze. I wtedy każdy z nich, po kolei, Trwało z kilka godzin. Zmaltretowaną, zszokowaną, wypuścili z samochodu i naj-

spokojniej odjechali. Z ogromnym trudem dotarła do domu. Niebawem wiedziała, że jest w ciąży.

Sprawcy nie przejmowali się zupełnie tym co się stało. Oj, zabawili” się z dziewczyną. Byli pewni bezkarności. No bo która zdecyduje się powiedzieć. Na to przede wszystkim liczyli.

Pionne to były nadzieje. Lucyna E. zgłosiła się do prokuratury. Podala rysopisy całej trójki, zażądała ukarania. Zebrane dowody zajęło pewien czas. Musiano ustalić

rientowali się, że sprawa jest poważna. A.Z. zwraca się z prośbą o uchylenie aresztu ponieważ jak to sam określił — spowodował jego demoralizację i następnie stwarzał problemy w przystosowaniu do życia na wolności. Pani prokurator uprzejmie odpowiedziała, że „tym zdecydowanie postawa samego oskarżonego, a przede wszystkim czy potrafi dokonać oceny swego postępowania i czy wyciągnie z tego wnioski na przyszłość”. Areszt natomiast

przyszedł. Areszt natomiast przyszedł.

ADAM JERZY SOCHA



Janek — jak mówią siostry — lubił robić pamiętniki. Pani Jadwiga pokazuje budzik, co prawda zepsuty, który jej kiedyś kupił Janek. U Janka wszystko musiało być zapisane na ostatni guzik. Zmarł na raka w 1979 roku na dzień przed Nowym Rokiem. Stasiak nie zdążył z Kanady na pogrzeb. Janek pochowany jest w Aleksandrowie Kujańskim.

Po samym obiedzie i pysznych ciastkach pani Jadwiga zawiadła sąsiada, Lucjana Zalewskiego. Sąsiad, stary pan, Janka znał dobrze. Po wojnie, gdy Janek wrócił z obozu, wspólnie handlowali. Janek, to był bardzo wesoły człowiek. Jak zobaczył Żyda, to musiał go zwinąć.

— No, Janek to był człowiek uczciwy, trzeba powiedzieć, pracowity i tego... Miał te dzieci, ożenił się... — wspomina pan Lucjan.

Jadwiga: Czy Lucju tego Stasia pamięta, jak on tu z ojcem przyjeżdżał?

Lucjan: No, oni tu byli ze dwa razy. Stasiu był mały. Była jego...

Jadwiga (z naciskiem): Mama, Lucjan: No tak, z mamą.

Jednym z niewielu już w Warszawie miejsc, w którym zachowało się życie intelektualno-artystyczne jest „Krag Literacki”, działający pod patronatem PAX-u. Na pięknie stylizują się regularnie pisarze różnych pokoleń i orientacji, aby rozmawiać o aktualnych problemach kultury. Oto kilka opinii i refleksji zanotowanych w czasie ostatniego spotkania „Kragu”:

WOJCIECH NATANSON: Zostaje od kilku tygodni pod wrażeniem ponownej lektury dramatów Karola Wojtyły. Podejrzewam, że gdyby ten autor nie był papieżem, to jego słowa jako dramaturga byłyby o wiele większe. Nis mówię o „Promieniu” ani „Ojciec”, „Promieniu” — które ma ra-

PISARZE O NOWYCH KSIĄŻKACH

czaj wszelkie cechy eseju. „Brat naszego Boga” i — może przede wszystkim — „Przed sklepem jubilerskim” są niewątpliwie dramatami wybitnymi, wielopłaszczyznowymi, uniwersalnymi. Przekażę im się o tym, czytając te sztuki już w kontekście ostatniej encykliki papieża — encykliki postkomunistycznej, a jednocześnie będącej protestem przeciwko nadciąganiu dzikiego kapitalizmu.

JAN KOPROWSKI: Gorąco polecam uważyć czytelników powieści Anatolija Pristawkina „Nocował ongi chmurka złota”, wydana

przez PIW w świetnym przekładzie Eugeniusza Melecha. Ten obraz wojny na dalekim zapleczu, wojny bez bałasty, wojny widzianej oczami młodego bohatera powieści, głęboko mnie poruszył i wzruszył.

ZBIGNIEW KUTHAN: Kiedy się mówi o bestsellerze, myśli się zazwyczaj o książce świetnie napisanej, fascynującej, szeroko czytanej. Ale są i inne bestsellery. Jednym z przykładów tej inności są „Wspomnienia” Włodzimierza Sokorskiego. Jest to książka fatalna, ale znamienita. Mam nadzieję, że z nagrobkiem

sprawy i ludzi, nagrobkiem wstydlwym i zawstydzającym. Sokorski zawsze uchodził za kłamcę — i jego wspomnienia potwierdzają tę opinię. Ale przypominając one zeznania przed sądem — nawet kłamstwa, mogą być ważnym materiałem dowodowym.

ZBIGNIEW KUTHAN: Przeczytałem ostatnio książkę Folleta „Wejść między lwy” — to typowy kryk, szmira, fizjologiczna i polityczna pornografia, rozrywająca się na tle wstydlwych i rwyganych strumieni. Powszeczne wydawanie takich książek jest przykładem zbiorowej schizofrenii wydawniczej. Nie znajduję odpowiedzi na pytanie, jak z taką literaturą mogą rywalizować polscy pisarze współcześni. (maw)

Nie myśl, że uciekłem z mojej ojczyzny, bo tam zabijano, palono żywcem kobiety w ciąży, dzieci, kaleki...

— Długo nie chciałeś zgodzić się na rozmowę i w dodatku zastrzegłeś sobie anonimowość, dlaczego?

— Nie dziw się. Ty też pewnie lubisz mieć własne życie i powietrze w oponach, nie mówiąc już oczywiście o całej głowie. Tylko naiwnym może się wydawać, że Polska to bezpieczny kraj, bo leży sobie gdzieś tam na antypodach świata i wielkiej polityki. Wojna w Zatoce Perskiej, powstanie moich braci Kurdów i szytów i tu odbija się czkawka. W kraju nad Wisłą nie mało studiuję i nas, Kurdów, i Irakijskich, Iranczyków i Turków. Ot, taka sobie mała żółtawka wojenka. Wiele nas dzieli: tradycje, polityczne, język, kultura, wizja przyszłości i wiek. Łatwiej dogadać się z młodszymi, którzy mają już trochę europejskiego blichtru i ogłady, ale to praktycznie nic nie znaczy.

— W krajach arabskich powszechnie się mówi, że Kurdowie to ci, którzy się rodzą z karabinem w ręku. Czy ty też umiesz strzelać?

— Tak. Jak każdy Kurd. Od kiedy tylko sięgam pamięcią, moi rodzice i rodzeństwo mieszkali w irackim mieście Halabja. Trzy lata temu na jednej z ulic miasta znalazłem zbezczeszczone martwe ciało mojej młodszej siostry. Była jedną z ponad 5 tys. ofiar kurdyjskich zamordowanych i zagazowanych przez żołdaków Ali Hasana Al Mадdida, bliskiego krewnego Saddama Husajna. Zresztą później za ten czyn i jemu podobne z czasów okupacji Kuwejtu został wynagrodzony gubernatorstwem podbitego kraju i teką ministra spraw wewnętrznych Bagdadu. — Właściwy człowiek na właściwym miejscu! — Moja siostra miała wtedy zaledwie 8 lat. Pięknie śpiewała i gozdziała lubła cześć swoje długie, granatowe włosy. Była dumą mojego ojca. Zawsze mówiła, że kiedy dorosnę, też będzie chciała zostać lekarzem, tak jak ja...

— Czy właśnie po tej tragedii wyjechałeś z Iraku?

F A T U M O SZĘŚCIU TWARZACH

(Rozmowa z Alim..., 25-letnim Kurdem, studentem medycyny na jednej z polskich akademii)

— Po stiumieniu naszego powstania w 1988 r., dzięki pomocy zamożnych krewnych z Arabii Saudyjskiej wyjechałem na naukę do Anglii. Nie było mi tam najlepiej. Wkrótce moi starsi koledzy — ziomkowie — zaczęli mnie do Polski. Mówili, że tu jest taniej i bezpiecznie. Początki były trudne, bo i język, i klimat nie taki, ale dziewczyny tu takie jasne i piękne.

Nie myśl, że uciekłem z mojej ojczyzny, bo tam zabijano, palono żywcem kobiety w ciąży, dzieci, kaleki. Wyjechałem, bo obiecałem memu ojcu, że się wykształcę, nauczę świata, polityki i języków, potem wrócę do domu i będę leczył nasychnych i przekazywał im wszystko to, czego się tu nauczyłem. Nasz naród jest biedny i niewykształcony. Biedny, bo zawsze wszystko to, co wypracował trafiło do kieszeni obcych. Niewykształcony, bo zawsze był zajęty walką o przetrwanie. A karabin dla Kurda to taka sama wartość i świętość jak Allah. To życie.

— Jak to się dzieje, że 25 milionów Kurdów nie ma własnego państwa?

— Jesteśmy narodem pasterskim, półokocznym, od

starożytności zamieszkującym Kurdistan. Obecnie jest on podzielony między Irak (gdzie mieszka 4,9 mln Kurdów, czyli 28 proc. ogółu mieszkańców tego państwa), Iran (analogicznie: 6,7 mln — 12 proc.), Turcję (14,5 mln — 25 proc.), ZSRR (4 mln — około 1 proc.) i Syrię (1,4 mln — 11 proc.). Zawsze byliśmy lakomym kaskiem, w końcu 25 tys. km kw. samego Kurdistanu to już coś. Nie jesteśmy Arabami, więc ta wielka i silna arabska solidarność nas nie obejmuje, a przecież oni otaczają nas ze wszystkich stron. Dawno temu, w 1515 r., potężne państwo otomańskie — w zamian za kontyngenty naszych dzielnych i walecznych żołnierzy — zagwarantowało nam autonomię. Przez 300 lat był spokój. Później Persja pozazdrościła Turcji. Zaczęły się kłopoty i powstania. Na nieszczęście Angilcy odkryli na naszych ziemiach ropę. Przybyło chętnych do tanich zdobyczy. Po I wojnie światowej na mocy traktatu w Sevres (1920) i innych umów między W. Brytanią, Irakiem i Turcją turcecki Kurdistan został podzielony między Turcję i Irak. Oba te państwa solidarnie zwalczały wszelkie nasze niepodległościowe dążenia i tak zresztą zostało do dziś...

— A sami Kurdowie?

— Chcieliśmy i chcemy co najmniej autonomii. To na razie, a potem i to, co mają wszystkie prawie świadome swej odrębności narody — własnego państwa. Cały okres międzywojenny i powojenny to kolejne krwawe tłumione rewolty, którym od 1946 przewodził Kurdyjska Partia Demokratyczna. Zawsze po narodowych zrywach pozostawała spalona ziemia, rozgrabione miasta, włoski, płaczące dzieci — nowe sieroty i kobiety, które znów same będą musiały uprawiać ziemię. W 1971 r. sukcesem zakończyło się — trwające 9 lat — kolejne powstanie. 100 tys. powstańców kurdyjskich, tzw. peshmergów — „tych, którzy wychodzą śmiernie na spotkanie” — zmusiło rząd partii Baas do podpisania w Bagdadzie umowy o autonomii dla Kurdistanu. W dodatku 5 naszych polityków dostało teżki ministerialne. O tym sukcesie wspominamy do dziś.

— Saddam Husajn był wówczas viceprezydentem, czy stał m.in. jego chorobliwa nienawiść do wszystkich co kurdyjskie?

— Z pewnością. Bał się, że i jego rząd może skończyć tak samo jak te, które w latach 60. były przez nas obalane. A on przecież z nikim nie lubił dzielić się władzą. I to mu zresztą zostało.

— Cztery lata później Husajn złamał postanowienia traktatu zawartego z Kurdami.

— Tak, ale to było iście pyrrusowe zwycięstwo. Kosztowało go 4 mld dolarów, 10 tys. zabitych i rannych żołnierzy. W dodatku z powodu braku amunicji dyktator był zmuszony poprosić Irak — swego odwiecznego rywala — o przerwanie dla nas pomocy militarnej. Teheran zyskał na tym dostęp do ujścia Tygrysu i Eufratu w Zatoce Perskiej.

— Czyli tzw. kwestia kurdyjska łączy doznanych wrogów...

— Nie tyle kwestia, co wspólny interes. Nikomu nie są potrzebni Kurdowie. Nikomu nie jest potrzebna ich autonomia ani tym bardziej ich niezależne państwo. Pomyśl, w Europie jest i małutki Luksemburg, i Malta, i o wiele mniej liczne nad Kurdów Węgry, Belgia, Czechosłowacja, nie mówiąc już o państwach nad Zatoką Perską. 25 milionów Kurdów nic nie waży na szali polityki świata. Dlatego Irak mógł spokojnie przed zaanektowaniem pogodzić się z Iranem i Turcją, znów naszym kosztem. Te trzy państwa już wtedy otwarcie zapowiedziały, że nie wyrażą zgody na jakiekolwiek zmiany własnych granic i na powstanie niepodległego państwa Kurdów. Podobnie ZSRR i Syria.

— A USA?

— Pozwól, że nie będę mówił o wielkiej i zwycięskiej Ameryce, która wymachuje kiedy tylko trzeba sztandarem wolności i demokracji. Wciąż dzwiczka mi w uszach słowa prezydenta Busha wywołującego nas i szytów do antysaddamowego powstania i obiecującego pomoc. Co z tego zostało, to już sama doskonała wiesz, trupy, ucieczka i zniechęcenie. Jankesi osiągnęli wszystko, co chcieli. Kuwej jest wolny. Ropa też. A my przekształciliśmy się po raz kolejny, że słowa polityka znaczą tyle, co piał na pustyni.

— A co będzie z tobą?

— Przecież obiecałem ojcu powrót i tak będzie. Wiele zrozumiałem i poznałem. Wiem, że moje miejsce jest w moim kraju. Jest tylko jeden problem: jak przekonać ortodoksyjnych katolików, rodziców mojej polskiej narzeczonej, że Kurd to też człowiek i że muzułmanin również potrafi dać szczęście ich córce.

(Interpres)

Rozmawiała:

JOLA BRUDZIŃSKA

W „Trójkacie Bermudzkim”

Przez 46 lat amerykańska marynarka wojenna nie była w stanie odnaleźć 5 samolotów „Avenger”, jakie zaginęły w „Trójkacie Bermudzkim”, zaś teraz zamierza wnieść skargę do sądu przeciwko poszukiwawcom skarbow, którzy — jak wszystko na to wskazuje — znaleźli na dnie oceanu wraki tych maszyn.

Badacze nowojorskiej firmy „Scientific Search Project”, poszukujący zatopionych w pobliżu Florydy hiszpańskich galeonów, poinformowali, że 8 maja odnaleźli na dnie 5 samolotów i zgłosili odkrycie do Sądu Federalnego, wysuwając roszczenia do własności miejsca położonego 180 metrów pod wodą w odległości 16 km na północny wschód od Fort Lauderdale (Floryda).

Eskaadra 5 „Avengerów” zaginęła w tajemniczych okolicznościach 5 grudnia 1945 roku podczas lotu ćwiczebnych w rejonie słynnego „Trójkąta Bermudzkiego”. Zginęło wówczas 14 członków załóg, których śladów dotychczas nie odnaleziono. Umocniło to opinie o zagadkowych anomaliiach w czasie i przestrzeni, mających jakoby występować w „Trójkacie Bermudzkim”, położonym między Puerto Rico, Miami na Florydzie i Bermudami.

Twierdził się, że „nieznane siły” zakłócają tam łączność radiową i powodują wadliwe działanie kompasów. W ciągu 50 minionych lat w rejonie „Trójkąta Bermudzkiego” zaginęły setki samolotów i statków. Stało się to przyczyną wysunięcia przypuszczeń o spotkaniach z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi oraz działaniach sił nadprzyrodzonych.

Towar znajdujący się na Zachodzie (zjednoczonych Niemiec) jest często oferowany do sprzedaży w drodze ogłoszeń prasowych. Złazszcza ostatnio policja ostrzega przed korzystaniem ze „specjalnych okazji”. Pozostaje jednak faktem, że służby kryminalne mają małe szanse na wyśledzenie dróg kradzieży i sprzedawanych telefonów.

Bez specjalnego wysiłku da się je usunąć numery kradzieżnych aparatów, bądź przerobić je na zupełnie inne. Zamki kradzieżnych urządzeń często nawet nie są wyłamywane, ponieważ ich prawowici użytkownicy rzadko te urządzenia zamykają, a telefonować z takiego aparatu może każdy — bez żadnych problemów. Należy włożyć specjalną kartę pocztową, które to karty stosownie bez sprawdzenia, wydają wszystkim chętnym.

Telefonicznie oszuści, którzy nie chcą wylamywać się do samochodów, znaleźli jeszcze prostszą drogę wejścia w posiadanie tego drogiego sprzętu. Oto jeden z przestępstw z północnych Niemiec zamówił — na własny jak się okazało rachunek — 20 przenośnych aparatów. Po otrzymaniu towaru natychmiast go upłynnił biorąc po 2800 marek za sztukę. Kiedy wreszcie policja odnalazła biuro zamawiającego, okazało się, że jest to pusty pokój w domu starców. Jedyny inwentarz to fax i puste puszkki po piwie... (Na podstawie „Der Spiegel” — jag)

Tylko koni dzisiaj brak...

Od dawna wiedziałem, że starszek znany we wsi jako Podkowa dawnymi czasy należał do szajki złodziei koni. Jednak dopiero po wielu latach nadeszła chwila i okoliczności, w których człowiek ten zechciał powiedzieć o sobie prawdę.

Urodziłem się w roku 1914 w wieloletniej rodzinie wiejskiego kowala. Każdą wolną chwilę spędzałem w kuźni patrząc jak ojciec tłuki młotem czerwone od ognia żelazo, robił z tego podkowy i przybijał do nadstawionego konińskiego kopyta. Roboty w kuźni zawsze było dużo i nie brakło klientów przynoszących nowiny z bliższej i dalszej okolicy. Były to lata dwudzieste i z zapartym tchem słuchałem opowieści o wielkich złodziejach koni, o sztucznych koniokradoch. Dowiedziałem się, jednym słowem że koni pracuje, dostarcza chleba kowalom, handlarzom i oczywiście — złodziejom.

Po ukończeniu szkoły powszechnej pomagałem ojcu w kuźni a także sezonowo pracowałem w lesie. Tak szły lata i dostawałem powieści o wojnie. Na komisji poborowej w Sokółce odważnie poprosiłem porucznika o przydział do kawalerii. Spełnił moją prośbę i rozpocząłem służbę w 1 Pułku Ułanów Krechowickich w Augustowie. Tutaj nie nie przeszkadzało w pogłębianiu ogólnych i nie tylko wiadomości o koniach, i poznawaniu sztuki konnej jazdy. Tu także poznałem trzech kolegów, pochodzących z powiatu sokólskiego. Byli oni tak samo jak ja — przyjaciółmi koni.

Po odbyciu służby wojskowej spotkałem się na jarmarku w Suchowoli. I wtedy powstał pomysł, aby zająć się kradzieżą koni. Każdy z nas przybrał pseudonim. Ja już byłem we wsi przetrwany Podkowa od tatuatu wyniesionego z wojska. Pozostali wybrali sobie: Zrebiec (gwarowe białostockie) Klaca, Grzywa.

Jako byli ulani znaliśmy się doskonale na koniach i choć nasza paczka grasowała, moim zdaniem, umiarkowanie, staliśmy się szybko postrachem pasterników. Co tu gadać — my, fachowcy wybieraliśmy najlepsze okazy. Mieliśmy rozległe znajomości wśród ludzi mogących w razie nieszczerzycia pomóc nam w bieżdce. Nie wszystkie konie sprzedawałyśmy osobicie. Pomagali nam w tym paserzy. A paser — wiadomo — to paserzy chętny krzywdzić ludzkie. Zawsze potrafił uzasadnić swoją rację tak, aby najtaniej zapłacić dostawcy. Kradliwicy też nocami konie w pobliżu miejsc dużych robót publicznych.

Zaczęli się bronić. Wiele właścicieli wydobywało z rupieci dawniej używane żelazne pęta z chytym zamkiem. Przejorniejsi trzymali konie nocą w chlewach z drzwiami, zabezpieczonymi sztabami z szyn wąskotorowych. Okazało się więc przy okazji, że warto zająć się paserem, bo choć zamki były różne i często prostej budowy, ale jako robione przez wiejskich kowali dbających o swą markę, działały prawie niezawodnie.

Stosowaliśmy różne sztuczki. Każdy w kieszeni miał osł, którą w obronie własnej skisaliśmy w oczy ścigającym lub spotykającym nas przy „robocie”. Niekiedy trzeba było spuścić zwykłe łanie. Ślady zaczęliśmy ciągnąć szmatą nasyoną naftą. Z chwyty fawchowych wymienić jeszcze trucie psów pilnujących „kandydata” do kradzieży, farbowanie koni barwnikami roślinnymi (sok olchowy, wywar z łupin cebuli). Niekiedy zwierzęta „odmładzaliśmy”. Aby koniowi „ująć” kilka wiosen wyżybiało się plinikiem rowki w zębach i następnie wypielniał smolą. Innym koniom przybijałem podkowy większe od kopyta, aby zmniejszyć pościg. Na czarna godzinę miałem w kieszeni sześciostozłowy bębenkowiec.

Sztuczki były bardzo potrzebne, bo istniała ewidencja koni do celów wojskowych i każdy miał dowód tożsamości, czyli dużą czarną książkę z dokładnym opisem wyglądu, wieku itp. Działaliśmy po precyzyjnym rozpoznaniu i dlatego ledwie kilka razy przyszło mi strzelać na posterach lub grozić rewolwerem. Nigdy nie dopuszczaliśmy się rabunku. W razie trafienia na konie pilnowane wolaliśmy się wycofać. Podczas naszej trudnej i niebezpiecznej działalności przeciętnie co miesiąc mieliśmy nową zdobycz. „Wyprawialiśmy” koniaki koni w możliwe odległe okolicie, do zapadłych wsi i kolonii śródlądowych i tak jakos szło.

Dopiero latem 1939 roku złapano nas razem z koniem na targu w Suchowoli. Właściciel rozpoznał swoją własność. To był facet „szywy, bity, na klej brany”. Zorientował się, że jest nas przy koniu czterech, więc przywołał pięciu ludzi ze swojej wsi, a sam po cichu poszedł na posterunek gminny policji. Na odpowiedni sygnał rzuciło się na nas pięciu „czortów” i wtedy doskoczyła policja z kajdankami. W pobliżu znaleźli się jeszcze dwaj gospodarze, którym niedawno zginiły konie i oni pomogli nam trzymać przy zakuwaniu. Rozpoczęło się wielkie śledztwo, miała być sprawa, a my cierpieliśmy w białostockim areszcie przy Szosie Baranowieckiej. Niebawem nadeszła wojna i wydosłaliśmy się z mamra.

Odtąd przestaliśmy kraść konie. Podczas wojny rozeszły się nasze drogi. Klaca i Grzywa spoczywają gdzieś na libijskiej pustyni. Zrebiec mieszka w Angli (w r. 1987 odwiedził z żoną i dziećmi naszą wioskę). Ja pracowałem w kolchozie (bo i taki u nas załozono). Potem byłem w partyzancie. Nie było potrzeby kraść koni, bo ludzie w razie potrzeby dostarcali je sami.

Po wojnie zmiany ustrojowe i społeczne nie sprzyjały koniokradowi. Teraz ludzie kradną samochody. Z dawnego przyzwyczajenia do koni zawsze hodowali i hoduje dwie kobyły. Moim życzeniem jest, aby gdy przyjdzie czas mego pochówku te dwie kobyły odwoziły swego właściciela.

Zegnął niezwykłego rozmówcę spojrzawszy przez uchylone drzwi do sąsiedniego pokoju. Zobaczyłem na ścianie kopię obrazu Włodzimierza Kossaka „Ułan i dziewczyna”. Zrozumiałem, że i to należy do czasu, który minął.

ROMAN PRUSKI

Ruchomy łup

Kiedy ULRICH BIEGER, pracownik jednego z wydawnictw, po półgodzinnej nieobecności wrócił do swojego samochodu zaparkowanego przy Dusseldorfer Greutstrasse, jacyś nieznani włamywacze już dawno zakończyli swoje dzieło. Lewa boczna sztyba w tylnych drzwiach była rozbita, centralna blokada zamków „złamana”, a droga zawartość zniknęła bez śladu. Samochodowi złodzieje zabrali ze sobą przenośny autotelefon Biegiera.

Poškodowany Bieger naraził się dodatkowo na drwiny. Jego prośbę skierowaną do policji, aby ta zabezpieczyła ślady włamania do auta skierowano z uśmiechem politowania. Tylko jakiś żartowniś mógłby uwierzyć, że w ogóle jest czas na tego rodzaju czynności.

Te aparaty kradzione są wręcz tańszymi. Włamanie i zabór telefonów samochodowych stały się nowym rodzajem masowej przestępczości. Z 320 tysięcy ruchomych telefonów, które Niemcy wstawiają do swoich samochodów, lub też — jako sprzęt przenośny — zabierają w podróży, tylko w ubiegłym roku ponad 10 tysięcy trafiło w ręce złodziei.

Co drugi dzień zgłaszana jest kradzież autotelefonu, mówi szef policji kryminalnej w Bonn, Gerd Steffen. Ponad 600 takich kradzieży zgłoszono w Kolonii. W Hamburgu z kolei policja zarejestrowała czterokrotne zwiększenie tego rodzaju przestępczości, w sumie 750 telefonów „zmięli” posiadaczy.

Ruchome telefony są rzeczywiście „ruchome”, sztydzi jeden z policjantów z Kolonii, co sprawia właścicielom przyjemność... W taki właśnie sposób jeden z członków rodu książąt von Preussen został pobawiony przysiędy do rozmów na odległość, podobnie znanymi menedżer Otto Waalkes i Hans-Otto Martens. Zawładnięcie o kradzieży zioyli

— Słyszę w radio, jakiś Stanisław Tymniński kandyduje — włączają się do rozmowy pozostali. — Ja nie skojaryżem, że to ten, że to nasz Stasiu z Tymianek. Stasiu chciał strasznie rozwinąć gospodarkę. Państwa państwa na bankowość i rabinowo, jako naped gospodarki. Polskę wydźwignąć z długu. „Będę pracował, aż ostatni siwy włos ze mnie zejdzie”. Tak mówił, jak tu była telewizja.

— Eee, panie, nie wdrzwienie Polski — powątpiewają pozostali.

— Ale Mazowieckiemu to prawdę powiedział — na to Osiński — Przecież on to pięć lat nie będą mieli wyników. Toć ja rano słuchałem posłów w telewizji, jak wypowiadali się o Belcerowiczu. Przez to żem, cholera, rano do obiadu nie poszedł. Jak przyjdą wolne wybory, to Belcerowicz pójdzie na łeb! Jak oni, kurwa, chłopadza! Chłon jeszcze się obroni! Niech zagryza — to do mnie, żebyśmy jadt kielbase. — Nam starczy. Chłop nawożony nie kupi, a wyżyje! Za to miasto za rok, dwa przestanie jeść.

— No, ale jak Stasiu zaczął iść w górę i go zaczęli krytykować, to już wiedzieliśmy, że przegra — wracają do wyborów. — Jak jeszcze puścili film, że on te żonki był, to już było po wszystkim. Ludzie uwierzyli, ale moim zdaniem Stasiu tego w życiu nie mógł zrobić. Jego panie, do prostu deptali. Dużo ludzi się od niego odrzuciło, jak go komunistami. Przecież jego oca zamknęli. Powiedzieli, że on komunistą. Przecież dostał za to dwa lata. Odsiedział rok i dwa miesiące. Wyszedł po śmierci

również dziennikarce z popularnych tygodników Stern i Der Spiegel, którym te telefonowały ułatwić kontakty z nowymi landami Niemiec.

Autotelefony dla złodziei profesjonalistów są szczególnie atrakcyjnymi obiektami. Znajdują się one w bardzo wielu autach, a popyt na nie jest ogromny. Z roku na rok szkodowo rosną ich ceny. Aktualnie kosztują od 4000 do 10000 marek.

Po zwiększonym boomerze to bezprzewodowa łączność wiele sobie obiecuje firma pocztowa TELEKOM i jej konkurentka, jedna z filii Marnesmana, która zamierza w nadchodzącym sezonie letnim uruchomić cyfrowy system łączności D-1 i D-2. Przy użyciu tej nowej techniki producenti mają nadzieję zaopatrzyć — do roku 2000 — od pięciu do sześciu milionów Niemców w aparaty do łączności bezprzewodowej, gdzie to tylko możliwe — o biele. Stworzy ona możliwość rozmów przy użyciu tańszych urządzeń i — co ważne — za znacznie niższy abonament.



Aktualnie jednak lotrzyków nęca wysokie ceny. Na czarnym rynku ruchome aparaty przynoszą od 1000 do 3000 marek zysku. Z tych to powodów bandy zajmujące się kradzieżami samochodowych odbiorników radiowych preferują szlaki na telefony. Kradzieże odbiorników radiowych — z uwagi na ich coraz lepsze zabezpieczenie — coraz trudniejszą sprzedaż paserom, ze względu na ogromne nasycenie rynku tym towarem, stają się mało opłacalne. Te uwarunkowania powodują, że znacznie wzrasta ilość włamań do samochodów — właśnie po telefony.

Z rozeznania policji wynika, że powstały złodziejskie lotne brygady przemierzające się po całym kraju w jed-

Stalina w kwietniu 1953 roku. No to jaki ze Staska komunistą? Jego ojcu wierzyłem, jemu wierzę i będę wierzył. Ale niepotrzebnie obawiał się, kurwa, tymi ubowcami i tymi czerwonymi. A wie pan, co po wyborach książd nam kazal zrobić? Wyspowiadać się za to, że my na Tymnińskiego głosowali! Niech go... strzeli! A jaka to „Solidarność” żeby na nią głosować? Człowiek solidny nie powinien jeden drugiemu ubliżać jak to oni sobie ubliżali.

Wieczorem ze szkolnej choinki wróciła Halina Zalewska, która w Tymniakach była „pełnomocnikiem” Stana Tymnińskiego.

— No, parę tych podpisów zebrałam, kto tam był chętny dać — opowiada. — Ale, broń Boże, Stan Tymniński mnie nie angażował. Nic z tych rzeczy, nic z tych rzeczy! Poprosiła mnie o to ciotka, Jadwiga Tymnińska. Jak mi pierwszy raz usłyszeli o nim, że on taki bogaty, to dziadek i teściowa zaczęli się śmiać. Nie wierzyliśmy, żeby ktoś od „Walendziaków” zdobył taką pozycję. Ale gdy wrócił od niego z Kanady Krzysztof Tymniński, syn cioci Jadwigi, to wszystko potwierdził. Ale jak się zaczęło to szkalowanie na niego, to byłam i na siebie zła, i na niego, i na wszystkich świętych! Ludzie mówią, że ja mam podwójny grzech, bo te podpisy zbierałam. Nie wiem, czy się spowinowałam z tego, czy nie spowinowałam. Śmiech na stronę, przecież wybory były demokratyczne, każdy głosował, na kogo chciał, a teraz każą iść do spowiedzi.

Po pierwszej turze przyjechała tutaj jego siostra Wanda z kierownicą Poldek — dopowiada Halina Zalewska. — Byli przekonani, że wygrają. A to, że w sztabie miał tych czerwonych, to jednych odrzuciło, ale drugich nie. Tu wielu chce powrotu komuny. Mówią, że wtedy było lepiej...

Rozmowę przerywa nam wejście Romana Tymnińskiego, który zabiera mnie do siebie na nocleg. Przed snem proponuje wypić po kielichu. Niestety, butelka, którą trzymał w ręku, okazała się tylko wodą. W tajemniczym sposób. W to miejsce jego mama wyjęła „babską wódkę”, czyli ajerkoniak. (cdn)

W PONIEDZIAŁEK ZŁE BRANIE

Zainteresowania u dzieci kształtują się wraz z upływem dni, miesięcy, lat. Dzieci usługują interesować się wszystkim co je otacza. Zainteresowania Michała kształtują się już od sześciu lat.

Michał Kozłowski ma lat 11. Urodził się pod znakiem ryby w Białymostku nad Białą. Koniecznie chce być wędkarzem. Gdy miał cztery lata, był na wakacjach u dziadka w Augustowie. Pamięta, że dziadek z wędkami pływiał na rybę, a na koniec wakacji podarował wnuczkowi duży haczyk, taki na duże ryby — sumy. Tak pamięta swój pierwszy kontakt z wędkarstwem, rybami i haczykiem.

Jedenastolatek twierdzi, że najbardziej lubi ryby w pomidorach, te które sam złowi. Do tej pory ma na rozkładzie szczupaka, schwytanego na spinning. Michał umie bardzo kolorowo opowiadać w takiej tonacji przedstawiam jego wersję o pierwszej dużej rybie.

„Razem z wujem Tadeuszem, gdy miałem 9 lat i 10 miesięcy, byłem na wakacjach w Woźnej Wsi. Tam, pan chyba wie, bo pan dużo wie o jeziorach i rybach, jest jezioro, a w nim dużo ryb. Nie ważne, jak się to jezioro nazywa, ważne że tam są ryby i szczupaki, i bratry, ale jak bratry! Wujek Tadeusz dużo łowił szczupaków, on teraz gra w orkiestrę. Miał spinning, a ja silnie chciałem po-

łapać ryby. Ja często mam chęć na rybę. Fajnie by było żeby szkoła, do której tak nie lubię chodzić, była nad jeziorem i na przerwie mógłbym pospiniować, albo na robaka oknie polować. Oknie najlepiej biorą się na robala. Lepiej jest chodzić na rybę niż do szkoły. A wtedy, gdy wujek Tadeusz dał mi spinning, ja to poszedłem trochę dalej za pomoc i machałem, dużo rzył machałem, aż za którymś machnięciem nagle coś walnęło w wujkową błyskotkę. Pamiętam, to była obrotówka z nalepioną folią perłową. I ja wtedy, gdy wiedziałem, że tam na blyście jest ryba, jeszcze nie wiedziałem jaka to ryba tarmosiła za błyskiem, to ja zacząłem uciekać w stronę domków. Zbierałem. Zapaniłem że mogę skrecać korbką kolowrotek i zwinąć żyłkę a ja z wędką w ręce uciekałem i ciągnąłem rybę.

Jak opuszcili mnie pierwsze emocje, opamiętałem się i rozpocząłem krecenie korbki. A spinning się wyginał, i tak mocno, myślałem że wujek mi pomoże, przybiegnie z pomocą. Ale on się tym nie interesował, tego nie widział. Jak szczupak był już na piasisku, to mali „hłopyci” przybiegli podziwiać mnie i rybę i narobili tyle hałasu, że zleciało się dużo zaważowiczów. Przybiegli i mój wujek. Pogratulował mi. To był mój pierwszy

szczupak, ale nie był duży. Większego jeszcze nie złowiłem w życiu. Teraz już mam dużo twisterów własnej roboty i w lipcu wybieram się na obóz wędkarski, też do Woźnej Wsi. Tam jest najfajniejsza i są ryby. Pyta pan co chciałbym dostać na Dzień Dziecka? Ma się rozumieć, że wędkę i kolowrotek. Już mam podbierak. Czytałem czasopiśma wędkarskie, oglądałem katalogi wędkarskie. Na rybach jest fajnie!”

Tyle Michał o sobie. Infekcja wędkarska jako ogarnęła tego jedenastolatka jest warta zarejestrowania. Bo przecież każdy z nas kiedyś musi się czymś zainfekować. A ten wirus nie jest szkodliwy dla organizmu ludzkiego.

REMIEŚZ

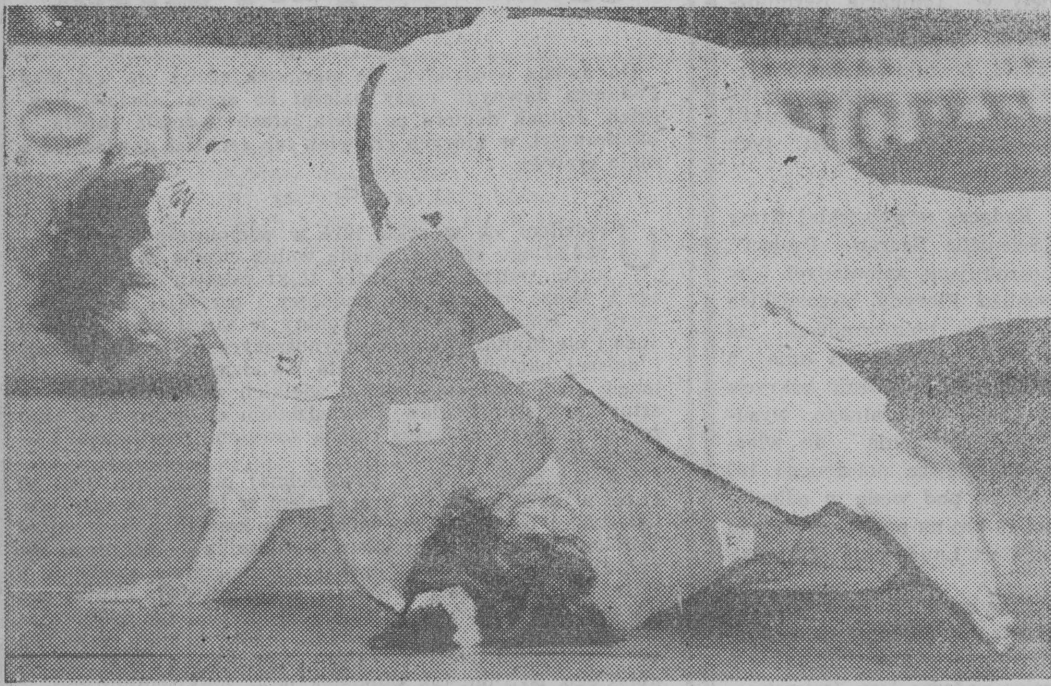


Michał demonstruje spławik na obryzmy ryby.

Beata MAKSYMOW -KRUSZYNA

— pięć sportowych posiłków dziennie w tym jajecznica z dziesięciu jaj.

A potem 137 kilogramów i złoty medal w Mistrzostwach Europy w Judo w kieszeni



Pociągami a nie mercedesem — benz

Każdy Bułgar, który zdobył tytuł mistrza Europy w zapasach w stylu wolnym odjechał ze Stuttgartu „mercedesem”. Zapowiedź ta była szokująca. Fundatorem jest irański przemysłowiec — Malekpuz mieszkający w Bułgarii. Ponadto bułgarskie Ministerstwo Sportu postanowiło nagrodzić każdego złotego medalistę mistrzostw premią w wysokości 500 dolarów i 10 tys. lewa.

Planowane jednak pozostała w kasie ministerstwa, a pan Malekpuz nie będzie musiał kupować mercedesów. Zadenuncju z reprezentantów Bułgarii nie udało się zdobyć złotego medalu w tegorocznych mistrzostwach Europy. Wywalczyli tylko trzy czwarte miejsca, dwa piąte i jedno szóste. Natomiast medalowy sukces odniosła ekipa Turcji, która osiągnęła go dzięki „bułgarskiemu” zaciągowi. W Stuttgarcie wystąpiło w reprezentacji Turcji sześciu zapasni-

ków, którzy jeszcze niedawno walczyli w barwach Bułgarii. I tak: Elias Sukruoglu do niedawna nazywał się İliha Miter, Fikret Mutlu — Fikret Altıer, Remzi Musuoğlu-Walentin Iwanow, Behcet Selimoglu — Angel Sirakov, Efraim Kamberoglu-Efraim Kamberow i Ali Kayali to Kamen Tomow. Ten ostatni zdobył złoty medal w wadze 100 kg. Gdyby nie był dezerterem, walczyłby jako Bułgar, wróciłby do domu mercedesem — benz.

opr. (let)

Matti, żona, córeczka...

Słynny skoczek narciarski Matti Nykänen poważnie potraktował strzeleństwo go z kadry olimpijskiej przygotowującej się do igrzysk w Albertville. Matti pakuje walizki i wyjeżdża na trening do Austrii. Zabiera ze sobą żonę oraz liczącą niewiele ponad 12 miesięcy córeczkę. Szczegółowy plan treningu opracował trener Matti — Poili.

Trzech zamiast jednego

„Stajnia” Ferrari ma nowe kierownictwo. Brak sukcesów spowodował zmiany personalne. Odszedł szef zespołu Cesare Fiorio. Dyrekcja generalna koncernu samochodowego „Flata” zdecydowała, że będzie lepiej jeśli zamiast jednego zespołu kierować będzie „trójka” szefów. Szefem zespołu został Piero Larini, funkcję dyrektora technicznego powierzono Claudio Lombardemu, za sprawy zawodników odpowiadać ma Marco Piccinini.

SPORTU BLASKI, SPORTU CIENIE

Teraz „Rakieta” jest w jego kieszeni

Milioner Bruce McNall

kolekcjonuje gwiazdy wielkiego sportu

Była to największa transakcja w historii zawodowego futbolu amerykańskiego. Raghieb („Rakieta”) Ismail, błyskotliwa gwiazda drużyny studenckiej, odrzucił U.S. National Football League i podpisał kontrakt wartości 26,2 mln dolarów z Bruceem McNallem, właścicielem Argonautów Toronto, grających w niższej Canadian Football League. Przez następne 4 lata 21-letni futbolista będzie inkasował 14 mln dolarów za zagwarantowanie wpływów oraz blisko jeszcze raz tyle za reklamę i dzięki innym dochodom. Podpisanie kontraktów z Ismailem jest dla McNalla kolejnym wyzwaniem. Tym razem chce on doprowadzić do świetności futbolową drużynę Argonautów Toronto.

W ciągu dwóch dziesięcioleci śmiałych interesów ten 41-letni Kalifornijczyk zrealizował swe dziecięce pasje — stworzył sportowe i numizmatyczne imperium wartę ponad 200 mln dol. Jego majątek zaczyna się od Numismatic Fine Art, którego roczne obroty (ok. 50 mln dolarów) czynią go największym handlarzem numizmatami na świecie, do 150 rasowych koni wyścigowych szacowanych na 40 mln dolarów.

— Nie wiem, czy jest coś, co mogę wyjaśnić — mówi o swoim zajęciu — kolekcjonuję rzeczy i mam pasję, by to robić.

Ta pasja zrodziła się w wieku 8 lat, kiedy wpadł na pomysł zbierania albumów świętecznych. Będąc kilkunastoletnim chłopcem, stał się takim znaną starożytnych monet, że antykwaryaty w Los Angeles płaciły mu za oszacowanie swych majątków.

Jeszcze przed rozpoczęciem studiów historii sprzedanej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, wraz z przyjacielem zarabiał prawie 300 tys. dolarów rocznie. W 1974 roku McNall dokonał pierwszej wielkiej transakcji — kupił monetę sprzed 2000 lat — ateńską decadrachmę.

— Myślałem, że jest to najwspanialsza pojedyncza moneta, jaka kiedykolwiek była wystawiona do sprzedaży — mówi. — I nie myliłem się.

24-letni oferent — który pokonał w licytacji francuskiego prezidenta Valéry Giscard d'Estaing'a i magnata okręgowego Aristotela Onassisa — zapłacił za monetę 420 tys. dolarów. Później sprzedał decadrachmę za milion dolarów i zrezygnował ze studiów poświęcając się interesom.

Będąc od dzieciństwa kibicem hokeja na lodzie, McNall zainwestował część swych numizmatycznych zysków w Los Angeles Kings, drużynę NHL. W 1988 roku, siedem miesięcy po uzyskaniu kontroli udziałów, doprowadził do skutku multimilionową transakcję z Edmonton Oilers dotyczącą kanadyjskiej gwiazdy, Wayne'a Gretzky'ego, najsilniejszego strzelca NHL. McNall podpisał wówczas z hokeistą 8-letni, 16-milionowy kontrakt dopuszczający go do udziału w przyszłych interesach.

Mówi R. Corey, prezydent Montreal Canadiens, drużyny NHL — Aż do wykupienia Kingsów przez McNalla nie widzieliśmy tak dużego zainteresowania hokejem w USA.

Czy „Rakieta” Ismail przyciągnie ponownie kibiców na opustoszałe stadiony w futbolowej lidze ośmiu miast? Mieszkańcy Toronto są optymistami.

— Jeśli ktokolwiek może to zrobić, to McNall — mówi redaktor „Sun” Paul Godfrey.

„Rakieta” powinien latać, a McNall i Argonauts może odnajdą nie złote runo, lecz kopalnię złota.

na podst. „Time”

tt. i oprac. Robert Filończuk

To nie była kokaina

Argentyńska prasa znów wróciła do sprawy DIEGO MARADONĘ. Kilka dni temu podała, że podczas przeszukiwania apartamentu, w którym dokonano aresztowania Maradony, znaleziono kopertę, a w niej — porcję kokainy. Prywatna agencja prasowa „Noticias Argentinas” i „Diarios Noticias” wróciły się

do policji o wyniki badań laboratoryjnych. Uzyskały odpowiedź, że w kopercie znajdował się proszek, ale nie była to kokaina... Sędziwa w sprawie Maradony prowadziła pani Amelia Beraz de Vidal. Prowadziła je skrupulatnie. Żądała kolejnego testu laboratoryjnego substancji znalezionej w apartamencie, w którym został

aresztowany Maradona i dwaj inni mężczyźni. Podobno tuż przed aresztowaniem z okna domu została wyrzucona plastikowa paczuska (nie poinformowano, co znajdowało się w tej „paczce”, jak i w znalezionej ostatnio kopercie).

Argentyna ma więc znów co czytać o Maradonie. A sam piłkarz przebywa we własnym domu i jak oświadczył jego menedżer — poddaje się testom medycznym i psychologicznym...

Miedzy bieżnią a apteką

Blady strach padł na lekkoatletycznych asów z oceanu. Niedawno „ofiarą” lotnych brzyd medycznej kontroli padła 24-letnia płotkarka Lavonna Martin (USA), którą „przyłapano” 23 stycznia. Wynik testu antydopingowego był pozytywny — udowodniono lekkoatletce użycie diuretyku — furosemidu. Kara jaką nałożono — zgodna z regulaminem IAAF — wynosiła dwa lata dyskwalifikacji, do 22 stycznia 1993 r. O sukcesach w Tokio podczas Mistrzostw Świata i na letniej Olimpiadzie '92 w Barcelonie Martin może zapomnieć...

Charakterystyczna jest w tej sprawie linia obrony: Lavonna Martin twierdzi, że jest niewinna — nie wiedziała co „brała” — dostawała „coś” od swej trenerki Tatyany Zielenkowskiej. „Jestem niewinną ofiarą” — twierdzi Lavonna (mistrzyni USA, trzecia płotkarka Igrzysk Dobrej Woli w Seattle).

Próbuje walczyć o utratę również świetny czołowy mistrzowiec Butch Reynolds. Jego z kolei przyłapano na doping sterydowym. Tydzień wcześniej, przed fatalnym dla niego mityngiem w Monte Carlo, gdzie stwierdzono zastosowanie sterydów i dyskwalifikowano czarnoskórego biegacza na dwa lata, Reynolds startował w Kolonii i tam wynik testu był negatywny. Reynolds i jego adwokat walczą o zmianę wyroku, odwołują się do Federalnego Sądu Apelacyjnego i mają nadzieję, że wykaże niewinność zawodnika. Reynolds ostro trenuje w Columbus (stan Ohio). 12 czerwca w Nowym Jorku odbędą się eliminacje, po których zostanie skompletowana sztafeta USA w biegu 4x400 m na Mistrzostwa Świata w Tokio. Reynolds ma nadzieję, że zdąży się „wybronić”...

Z inleciatwą wydawania prywatnej gazety sportowej w Krakowie wystąpił właściciel przedsiębiorstwa produkcyjno-handlowego „Landropol” w Wieliczce, 37-letni biznesmen — ANDRZEJ KOWALSKI. Jest on znanym producentem wyrobów cukierniczych, posiada hurtownię piwa i sprzętu sportowego, jest także w trakcie prze-

mowania podupadającego gospodarstwa rolnego „Igiopol” w Borzęcinie w woj. tarnowskim. Ponadto jego pasją życiową jest sport. Sponsoruje trzy kluby sportowe, działające w środowisku wielkimi: LZS Węgrzanka (gdzie gra nadal Kazimierz Kmiecik), LZS Landropol Rokitnowa k. Wieliczki oraz LZS Borzęcin k. Brzeska.



KONIEC WYŚCIGU POKOJU!

WYTNIJ ZACHOWAJ CHCESZ ZAMIEŚCIĆ REKLAMĘ OGŁOSZENIE?

Przyslij treść wraz z dowodem wpłaty pod adresem:

Wydawnictwo
„GAZETA WSPÓŁCZESNA”
Biuro Ogłoszeń
15-950 Białystok, ul. Sułaska 1

Ceny konkurencyjne

1 wyraz — 2000 zł 1 cm kw. — 6000 zł
(w wydaniu magazynowym — 100 proc. drożej)

KONTO:
Powszechny Bank Gospodarczy w Łodzi
O/Białystok 340409-550-132

NOWO OTWARTA HURTOWNIA

„IUKA”

Oferuje pełen asortyment wyrobów cukierniczych E. Wedla oraz innych artykułów spożywczych
ZAPRASZAMY
w godz. 7-15
Suwałki, ul. Przytorowa 9
Tel. 52-65 do 67 Sg 3647-00

Specjalistyczne gospodarstwo rolno-hodowlane

poszukuje

stałych odbiorców prosiat w wadze 18-22 kg w ilości 250-300 sztuk miesięcznie.
Grzegorz Nowikowski
16-423 Bakałarzewo, tel. 141 SU 73-1

UWAGA!

PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY ogłasza przetarg nieograniczony

na dzierżawę terenu targowicy przy ul. Nowogrodzkiej

wraz z istniejącym budynkiem administracyjnym. Dane techniczne targowicy:

- całkowita pow. targowiska ok. 1,1 ha,
- teren ogrodzony, utwardzone place i dojazdy, na pow. ok. 1500 m² zadane stanowiska sprzedaży,
- istn. budynek administracyjny targowicy — parterowy, częściowo podpiwniczony, w stanie surowym zamkniętym, pow. zabudowy — 118,8 m², pow. użytkowa parteru — 102,8 m², pow. użytkowa piwnic — 49,7 m².

Z regulaminem przetargu można się zapoznać w Wydziale Gospodarki Komunalnej UM w Łomży, ul. Waltera 10, pokój 4, tel. 30-27.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 czerwca br. o godz. 10.00 w siedzibie Wydziału.

Oferty przetargowe należy składać do WGK UM w zamkniętych kopertach do dnia 11 czerwca br. Powinny one określać:

- dane dot. osoby przystępującej do przetargu,
- proponowany zakres działalności oprócz utrzymania funkcji targowiska,
- proponowany zakres wykonania inst. budynku i jego wykorzystania,
- propozycję miesięcznej stawki czynszu dzierżawnego za teren i budynek,
- proponowany czas obowiązywania umowy dzierżawy.

Przystępujący do przetargu powinni, najpóźniej na dzień przed terminem przetargu, wpłacić gotówką lub czekiem potwierdzonym wadium w wys. 20 mln zł do kasy Urzędu Miejskiego w Łomży.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

k 9062-1

BUDOMEX

- Oferujemy hurtowe zaopatrzenie w artykuły spożywcze. W wyborze ponad 300 pozycji w tym piwo bezpośrednio z Czechosłowacji
- Podejmujemy współpracę z producentami i bezpośrednimi importerami

ZAPRASZAMY DO NASZYCH HURTOWNI:
- GOLDAP, ul. Gumbińska 1, tel. 15 11 43, ttx 0522170
- AUGUSTÓW, ul. Słowackiego 32, tel. 28 35
- GRAJEWO, ul. Mickiewicza 5, tel. 28 21

k 8971-00

P.P.H. LAND—MARK EKSPORT—IMPORT

POLECA

chińskie koszulki bawełniane po atrakcyjnej cenie
17.500 zł za sztukę
Przy zakupie większych ilości cena ulega obniżeniu do kwoty
16.500 zł za sztukę
11-500 Gliżycko
ul. 3-go Maja 9,
tel. 27-53
Olsztyn
Pl. Jedności Słowiańskiej 2/1 k 9004-00

HURTOWNIA PAPIEROSÓW

Suwałki, Polna 18
ZAPRASZA

Dajemy 17% marki SU/71-1

Bydgoskie PHP „JAKPOL”

Oddział w Łomży ul. Nowogrodzka 31

HURTOWNIA OFERUJE

- duralex
- szkło
- plastik użytkowy
- chemia gospodarcza
- meble ogrodowe
- sprzęt AGD

„SEWERIN” Łg 2718-00

SPRZEDAM

świetnie prosperującą

HURTOWNIĘ

na Mazurach
zabawki — kosmetyki
kontakty krajowe i zagraniczne
budynki — biuro — magazyny —
zagospodarowany plac
cena 950 mln zł
Oferty biuro ogłoszeń „9029”.

k 9029-00

UWAGA ZMOTORYZOWANI!

Państwowy Zakład Ubezpieczeń w pogoni za zyskiem nakładania poszkodowanych, aby naprawę swoich pojazdów dokonywali w warsztatach wskazanych przez PZU. Warsztaty te chcą zapewnić sobie front robót zaniżając ceny w stosunku do ogólnie przyjętego cennika przez rzemiosło. Nasuwa się pytanie, czy PZU będzie odpowiadał za jakość świadczonych usług przez te zakłady? Cech Rzemiosł Różnych w B-stoku wyjaśnia, że pojazdy można naprawiać w każdym wybranym przez siebie zakładzie rzemieślniczym, a PZU musi rozliczać szkody zgodnie z ogólnie przyjętym cennikiem tej branży.

g 4525-0

UWAGA!!!

FIRMA „AKA”

oferuje w cenie importera zabawki z AZJI

- LALKI
- SAMOCHODY
- ZESTAWY DLA CHŁOPCÓW
- ZESTAWY DLA DZIEWCZĄT
- i inne

Suwałki, ul. Pułaskiego 33

Tel. 73-76

U NAS NAJTANIEJ!!!

Łg — 3640-00

Szanowny Kliencie!

Najtańsze artykuły
spożywcze i monopolowe
krajowe i zagraniczne
kupisz w sklepie
patronackim PSS „Społem”
„DELI”

w godz. 5.00-22.00

Stoisko Monopolowe czynne całą dobę

Łomża, ul. Senatorska 13

ZAPRASZAMY

Łg 4141-1

„OPOCZNO” KERKO

GLAZURA I TERAKOTA

Oferujemy bogaty wybór płytek ceramicznych produkcji:

- „OPOCZNO”
- „KERKO” — Czechosłowacja
- firm włoskich i hiszpańskich

Zapewniamy niskie ceny, cięgie dostawy.

Specjalna oferta dla hurtowni

Dla klientów indywidualnych — zakupy w naszym sklepie

Zapraszamy — tylko u nas korzystne warunki dostaw i płatności

BUDOMEX

19-500 Goldap
ul. Gumbińska 1
tel. 15 11 42 w. 17
ttx 522170

I TYMOZESZ
MIEĆ CIEPLĄ WODĘ...**ELPOL**PRZEPŁYWOWY, ELEKTRYCZNY PODGRZEWACZ WODY
ATMOR-BIOTERMA

- ENERGOOSZCZĘDNY
- NIEZAWODNY
- O REGULOWANEJ MOCY OD 1,5 kw do 5 kw
- DO KUCHNI Z WLEWKĄ, DO ŁAZIENKI Z PRYSZNICEM.

OFEERUJE: hurtowo, detalicznie i w sprzedaży wysyłkowej

ELPOL SA 02-673 Warszawa ul. Konstruktorska 1a
tel. 48-89-06, 48-77-05 fax. 48-92-50,
tłx 82-59-83 ELPOL PL

k 9111-0

usługiDIP: Doradztwo i Pośrednictwo.
Białystok, ul. Warszawska 43,
pok. 308, tel. 417-454 w. 263 oferu-
je w układzie optymalnym -
ubezpieczenia „WARTA” itp.
ekspertyzy, opinie i wyceny.MIESZKANIA M-1, M-2, M-3,
M-4 działki w Łomży, Grajewie,
Zambrowie, Kolnie, Wysokiem
Masowieckim - sprzedaż, kupi-
w wynajęcie „Arkadia” Łomża, ul.
Konstytucji 3 Maja 1, tel. 168-230,
169-048.GABINET lekarski - specjalista
reumatolog, internista, środa, piątki
15.30-17.00. Radzimińska 17.
Ostanie Białostockie.GABINET stomatologiczny -
Dom Handlowy „Centrum” -
Maimeda 1. Krótkie terminy pro-
stowania i leczenia w znieczu-
leniu 10-12.LEK. Specjalista polonist-ginekolo-
g Lech Kostawski Ostrołęka,
Bogusławskiego 6. Poniedziałki,
środy, piątki od 18. Zabiegi w
całkowitym znieczuleniu (uspie-
niu).INSTALACJE wodno-kanalizacyj-
ne o.o. wykonują - 611-884.INSTALACJE elektryczne wyko-
nują 415-007.TANIE profesjonalne systemy a-
larmowe montuje Pomocnikowski,
Głębokie tel. 98-14.TANIE systemy alarmowe, Soko-
łowski, Płn. tel. 333-44.

AUTO szopy, Towarowa 1.

AUTOALARMY - zakład autory-
zowany - inż. Sosnowski, Gedy-
mina 11.ALUX profesjonalne systemy a-
larmowe, sygnalizacja, alarmy
samochodowe, Sosnowski, Suwa-
łki 97-10.ALARMY, autolarmy z radiopo-
wielaniem, CB radio, Suwa-
łki, tel. 40-61.TV Color Service - naprawy,
dekodery PAL, wymiany kłesko-
pów - 433-044.VIDEOPAMATKA - tanie - tel.
571-81.NAPRAWA pralki automatycz-
nych - 510-144 Kuryla.NIEKIE ceny, Wyroby z kruszy-
wa, żelaza, blachy, hafciarstwo. Tu-
sya - „Las”. K. Wielkiego 1.KESPRASOWE prasowania wódek,
kianie kilimów, Łapy, Waryńskie-
go, tel. 18-28-72.

DEWYSEKCOJA - 433-333.

GARAŻE, balki, brzozy - 394-77.

PRODUKUCJE boazerii, Głębokie,
tel. 51-59, Mrągowo, tel. 25-55.NARZUTY tapakardowe - kilimy,
swetry, produkcja, Kuryla
43-64-76.PRODUKUCJE szalusi, Goldap, ul.
Ustronie 4, tel. 15-04-23.DREWI harmonijkowe, drewno
plastik, szalusi, kolor, rolety, ta-
picerka, zabezpieczenia drzwi -
419-058 Rosenfeld.WYTWORNIĄ siatki ogrodzenio-
we wykonuje siatki ogrodzenio-
we z drutu wiłowego i powie-
rowanego o wymiarach ok. od
3x3 cm do 10x10 cm. Sprzedaje-
my siatki po cenach niższych,
10-900 Olecko, Grunwaldzka 16.WYKONAM budynki mieszkalne
w stanie surowym, całocic moich
materiałów, na terenie miasta
Białostocka. Zapewniam wysoka
fachowość robót w krótkim ter-
minie. Oferty Biuro Ogłoszeń
„1991”.REKLAMA na samochodach, szty-
dy, planse, Jarzębnowa 10/6, tel.
517-397.

OKAZJA!

- wykładziny dywanowe
- + BEZPŁATNE OBREBIANIE
- wykładziny PCV
- usługowe obrebienie ul. Broniewskiego 4 (pawilon I p.)

g 5025-00

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
w JUCHNOWCU
prowadzi sprzedażPROSIAT I WARCHLAKÓW
Cena do uzgodnienia
Wiadomość w biurze
PGR w Juchnowcu
lub nr tel. 18-40-73,
18-40-45.

k 9136-1

chipsy piwo orzeszki
AMSBANK Sp. z o.o.

HURT SPOŻYWCZY

BIAŁYSTOK
M.C. Skłodowskiej 2/1
tel. 24-161Biuro parter „Central”
Magazyn, Handlowa 7

szynka herbata oleje

k 8872-0

lokaleAGENCJA Prawnicza „DOMI-
NIUM” - kupi - sprzeda mie-
szkania - domy - działki - wy-
najmowanie mieszkań - Lipowa
16 a - 210-40.MIESZKANIA M-4, możliwość
garażu - sprzedam. Suwałki,
tel. 62-334.MIESZKANIA M-4, możliwość
garażu - sprzedam. Suwałki,
tel. 62-334.**samochody**

TANIE opony. Wysockiego 32.

TOYOTA Celica (1990) sprzedam.
Suwałki, tel. 11-24.NISSAN bluebird (1990), 1800,
Grodzińska 8/5.SAMOCHODY Nissan sunny - 1,6
LX, opel kadet 1,4 S, f 120p -
nowe oras zachodnie używane e-
teruje Salon Samochodowy
„KONRYB” w Białymstoku, ul.
Wierszowa 3, tel. 51-026.LADA Samara 1990 wst. Flun.
Luty 1991, Mitsubishi Galant 2000
(1986), Gródek, tel. 180-111 wew.
138.POLONEZ 1990, Volkswagen tran-
sit sprzedam. Suwałki, tel. 61-610.SPRZEDAM poloneza (1987), WZ-
nowski Andrzej, Radzisz 4.SKODA 105 (1988 październik) -
sprzedam. Głębokie, tel. 25-34.MALUCHA (1989) - sprzedam.
Augustów 55-07.MALUCHA (1979), etagierka T5A2
(1979) - sprzedam. Tadeusz Jaś-
kiewicz, Krzywółka 16-411 Sryp-
liski.NOWA kabina do suki sprzedam,
tel. Mońki 30-22.SUKA masakra 1988 r. po remon-
cie kapitalnym silnika i nadwozia
sprzedam. Tel. 250-61 po 18.00.USEKODZONA karoseria polonasa
(1989) z wyposażeniem lub bez
sprzedam. Augustów, Myśliw-
ska 18.NOWE podzespoły do samochodu
marki Star 200, skrynia ładun-
kowa kompletna, rama, os przed-
nia kompletna, kabina niezbrojo-
na, silnik Lejland 133 KM turbo
sprzedam. Zygmun Wojtulewicz
Suwałki, tel. 61-033.**rózne**GOLDEN AMERICAN
GOLDEN AMERICAN
CENY JUZ OD 6500 ZŁ
INFORMACJA CALODOBOWA
WROCLAW, tel. 44-64-64, 44-74-17HURTOWNIA - papierosy krajo-
we i importowane. Częstochowska
14 (dojazd od Wiśniowickiej).DIWANY naprawde najtaniej -
hurt. Białystok, ul. Młyn-
owa 21, tel./fax 519-08 (6.00-
18.00).HURTOWNIA - swetry włoskie,
odzież, skórzana, Warszawa
29-44-02.Przyjacielom, sąsiadom, zna-
jomym, którzy w trudnych
chwilałacyli się z nami i
modlitwie i odpowiadali na
wielkie spocynkiANNE CZUPER
podziękowanie składa:
rodzinaNIE ZWLEKAJ Z ZAKUPAMI
UDOSTĘPNIJ SKLEP PIELGRZYMOMZarząd PSS „Społem” w Łomży prosi klientów o do-
konanie wcześniej zakupów podstawowych artyku-
łów dla własnych rodzin i oczekiwanych gości. Skle-
py w dniach wizyty Papieża Jana Pawła II przy
wspólnym zrozumieniu udostępnimy pielgrzymom.
PSS będzie prowadził produkcję w dniach 3-6.06.91
przez 24 godz. Uzupelnienie towarów następować bę-
dzie sukcesywnie. Mogą wystąpić przerwy w dosta-
wach. Tylko spokój i wspólne zrozumienie zapewni
zakup przez każdego klienta.Udanych i spokojnych zakupów
i y c y
Zarząd PSS „SPOŁEM” w Łomży
k 9098-1ZDROWIE
GABINET
GINEKOLOGICZNYKRZYSZTOF ARCISZEWSKI
SPECJALISTA POŁOŻNICTWA I GINEKOLOGI
BIAŁYSTOK
UL. FABRYCZNA 18 (XI piętro)
Czynny poniedziałek-
środa: piątek
15.30-17.00
Adres domowy: Białystok, ul. Rydzka 22

g 4958-0

U NAS NAJTANIEJ KUPISZ
sprzedaż hurtowa telewizorów produkcjiWarszawskich Zakładów Telewizyjnych
„ELEMIS” WARSZAWACeny fabryczne
— Syriusz 3.900.000 — 4.850.000,
— Westa 2.300.000 — 4.200.000,
— Hermes 1.100.000 — 1.200.000,Prowadzimy sprzedaż hurtową.
Posiadamy wyłączność sprzedaży hurtowej oraz
pelnomocnictwo na woj. suwalskie, łomżyńskie i bia-
łostockie.ZAPRASZAMY
Zakład Gospodarki Materialowej 11-600 Węgorzewo
z/s w Czerwonym Dworze, 2 km od Węgorzewa
w kierunku Goldapi.
Telefon: Węgorzewo 29-51, 29-88
k 9099-1NIE MUSISZ WYCHODZIĆ Z DOMU
I CIEKAĆ W KOLEJKACH!Wszelkie usługi fryzjerskie (damskie)
u Ciebie, w domu, na materiałach zagranicznych,
wykona sprawnie i fachowo
K A S K ASuwałki, tel. 38-18 w godz. 11-17
Codziennie. Ceny konkurencyjne.
Sg 3697-1

Zakład optyczny oraz gabinet okulistyczny

osoby zainteresowane codziennie (oprócz sobót i
niedzieli) w godz. 11-19.Swoim klientom poleca
następujące usługi:

- ▽ diagnostyka okulistyczna i badania okulistyczne
- do prawa jazdy przy użyciu nowoczesnej aparatu-
ry japońskiej firmy Topcon
- ▽ dobór okularów przy użyciu refraktometru kom-
puterowego
- ▽ dobór soczewek kontaktowych keratometrem
komputerowym
- ▽ realizacja na miejscu recept okularowych
- ▽ soczewki kontaktowe miękkie i twardo socze-
wek firmy Barmeshind, Allergan.

ZDZISŁAW ROBAK OPTYK-MECHANIK
65-583 Warszawa, ul. Komarowa 52/6
tel. 44-49-05, tlix 813235, fax 443646.
k 9139-1HURTOWA sprzedaż skaży -
314-779.SPRZEDAŻ hurtowa artykułów
spółczesnych w firmie „Bratek”.
Suwałki, Utrata 2a, tel. 78-83.ORGANY B.II. wzmocnienia El-
tron 99 Wermora 60, gitara Jo-
lana, sprzedam. Suwałki, Party-
santów 13.

OBLIGACJE kupię - 433-924.

AFARAT fotograficzny „Prakti-
ca EE 2” automatycznie i ręcznie
sterowany wraz z teleobiekty-
wem 200 i telewizor kolorowy
„Rubin” sprzedam. Suwałki, tel.
24-45.MASZYNY szwalnicze, przemysło-
we L2, szt. 8, overlock, szt. 3,
szupkawa, sprzedam. Suwałki,
tel. 39-01.SPRZEDAM tanie dywan 3x4, na-
miot 2-osobowy, ponton, wędkę,
bagażnik plastikowy. Tel. 61-11-55.CB radio zapewni Ci natychmiast-
ową łączność z domem, pracą,
samochodem i sąsiadami. Już od
8.06.91 r. Sklep nr 2 firmy ASTIC
w Mikolajkach (wioska żeglarska)
proponuje 15 modeli radiotelefo-
nów, sprzęt i montaż.OBRÓT towarowy za granicą
Andrzej Vogt. Pielnie i lano
sprzedam lemieże do pluga, ka-
nisty 20 l, pompe wtryskowa
MTZ, wtryskiwacz MTZ, srodek
do opryszków ziemniaka „Cen-
cor”. Cena i transport dostawy
do uzgodnienia. 11-730 Mikolajki
ul. Okrężna 13, telex 52-39-53, tel.
16-470.KUPIĘ ciagnik C-330 lub T-25A
oraz kombajn Bizon. Barbara
Przeża, 27-631 Czyżów Szl. woj.
tarnobrzelskie.KOMBajn Bizon ZO-36 sprzedam.
Janusz Gronadziński, Gronadziński
Stary 2, woj. łomżyński.

PHT „SUPON”

15-727 Białystok

oferuje usługi w zakresie
kucla matrycowego
oraz
odlewnictwakokilowego i ciśnieniowego
aluminium
wraz z obróbką skrawaniem
możliwość wykonania oprzyrządowaniaInformacje: Dł. Techniczny tel. 510-420 w. 237
tlix 852530

k 9066-1

Jedyny oficjalny dystrybutor
niemieckiego piwa
Dab HANSAna terenie województw
białostockiego, suwalskiego
Białystok, ul. Waszyngtona 25 tel. 260-71 wew. 46,
257-42Suwałki, ul. Robotnicza 6, tel. 39-01
Stale ceny przy odbiorze własnym z hurtowni.
Możliwe dostawy na miejsce.
Umowy długoterminowe.

ZAPRASZAMY

Sg 3702-1

Przyjmuje zgłoszenia z datą urodzenia i wyznacza
terminy na udział w seansie

BIOENERGOTERAPEUTY

WŁADYSŁAWA LEONOWA

wg. biorytmów ze 100 proc. skutecznością przyjęcia
biopłądów przez pacjenta.
Agencja Biorytmów i Chiromanii
16-300 Augustów, ul. 3 Maja 45.

g 5010-1

UWAGA
HANDLOWCY!!!ZAKŁADY
PRZEMYSŁU
BAWELNIANEGO
„Z W O L T E X”— Zduniska Wola
zapraszają
do nowo otwartej
hurtowniAUGUSTÓW,
ul. Chreptowskiej 17
tel. 45-102

Sg — 3692-00

P.H.P. „FILIP”

O F E R U J E
INSTRUMENTY
MUZYCZNEnajtańszy sprzęt RTV
— Suwałki, ul. E. Pla-
ter 1, tel. 75-77— Suwałki, ul. Północ-
na 27, tel. 32-91INSTRUMENTY
MUZYCZNE— Elk, D.H. Rolnika,
ul. W. Polskiego 28,
tel. 44-31— Grajewo, D.H. Mer-
kury, ul. Kolej-
owa 6, tel. 38-01

Sg — 3690-1

Hurtownia „Hurt A.S.”
oferujeO artykuły gospodarstwa domowego, chemię go-
spodarczą i kosmetyki, artykuły piśmiennicze,
komplety mebli ogrodowych i wiele innych
artykułów produkcji krajowej i zagranicznej.

ZAPRASZAMY

Głębokie, ul. Suwalska 21, tel. 42-29
(w godz. 10-22).

SU/70-00

BUDOMEX

Sp. z o.o.

Oferujemy hurtowe zaopatrzenie w artykuły spożywcze. W wyborze
ponad 300 pozycji w tym piwo bezpośrednio z Czechosłowacji

Podejmujemy współpracę z producentami i bezpośrednimi importerami

ZAPRASZAMY DO NASZYCH HURTOWNI
— GOLDAP, ul. Gumbińska 1, tel. 15 11 43, tlix 0522170
— AUGUSTÓW, ul. Słowackiego 32, tel. 28 35
— GRAJEWÓ, ul. Mickiewicza 5, tel. 28 21

k 8971-1

URSUSY najtaniej kupisz w
URSAMASZU. Na taty oprocento-
wanie 1 proc. miesięcznie. War-
szawa, ul. Biełkinita 87, tel. 12-03-10
wyłot na Lublin. Posiadamy równ-
ież Ursusy 300.KOMBAJN Bizon sprzedam. Mu-
rawski Tractlanne 16-422 Wychod-
ne.CHATĘ stara kupa. Warszawa,
Andersena 5/99, Nieściejok, k 9120-1SPRZEDAM dom z działką 12
arów. Pisz, Orzyska 4.NOWY dom w Śniadowie -
sprzedam. Łomża, „Tytan”, Polo-
wa 48, tel. 64-75, 169-915.DOM piętrowy, działka, sprzedam.
Wysokie Mazowieckie, Tuwima 5
k 5060-0SPRZEDAŻ budynków Czaplino.
Wiadomość: Białystok, 22-338.NOWY dom, budynek gospodar-
czy 4,5 ha tania sprzedam 19-314
Kalinowo, ul. Konopnickiej 24.DOM muirowany z płacem 800 m
kw. w Czyżewie Stacji sprzedam.
Wiadomość: Zygmun Wojtulewicz,
Ałeny, tel. 15, woj. suwalskie.SPRZEDAM plac z domem, Bia-
łystok, tel. 611-664.SIEDLIKO 0,8 ha, budynek
mieszkalny, gospodarczy, dojazd
MPK - sprzedam. Białystok, tel.
275-29.DZIAŁKĘ budowlaną sprzedam
Suwałki, Leśna 25.TANIO sprzedam uzbudowana dział-
kę budowlaną w Suwałkach. Tel.
Łomża 169-192.

Sg 4088-1

Sg 3698-1

Sg 3712-1

RADA PRACOWNICZA

PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU
SPRZĘTEM ROLNICZYM
„AGROMA”
w CZARNEJ BIAŁOSTOCKIEJOGŁASZA KONKURS
na stanowisko
DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Ofertę zawierającą:

1. Pisemne zgłoszenie do konkursu.
2. Kwestionariusz osobowy z fotografią.
3. Życiorys.
4. Odpis posiadanym kwalifikacji.
5. Opinie z ostatnich 5 lat pracy.
6. Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Należy kierować do Rady Pracowniczej PHSR
„AGROMA” Czarna Białostocka z dopiskiem „KON-
KURS” w terminie do 14 dni licząc od daty ogłosze-
nia konkursu w prasie.

k 9107-1

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
w Głębkiem, ul. Białostocka 25

ogłasza

PRZETARG NA N/W SAMOCHODY:

1. Star A-29 chłodnia Nr rej. SUC-325K
Cena wywoławcza 15.000.000,—
2. Star A-29 chłodnia Nr rej. SUC-326K
Cena wywoławcza 15.000.000,—
3. Robur LD-3000 pogotowie techniczne Nr rej.
SUC-184K
Cena wywoławcza 23.000.000,—

Przetarg odbędzie się dnia 12 czerwca 1991 r. o
godz. 10.00 w świetlicy spółdzielni. Wadium w wy-
sokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić
do kasy najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.
Pojazdy można oglądać codziennie od godz. 8.00—
15.00 w tut. spółdzielni.

k 9080-1

STRZEŻONY PARKING SAMOCHODOWY

(Giełda Samochodowa w Białymstoku)

ul. 1000-lecia Państwa Polskiego

czynny

od dnia 3.06.1991 godz. 14

do dnia 5.06.1991 godz. 24

ZAPRASZAMY

g 5075-0

MATERIAŁY BUDOWLANE

po najniższych cenach oferuje:

ELMAR

- ◀ BLACHA ocynkowana 0,5 mm — od 20.000/m²
- ◀ WALCÓWKA gładka Ø 6,0

7 PIĄTKU na piątek

Na kulajnogach

Rozmowa z Czesławem Tarasiewiczem,
mieszkańcem okolicy ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesławie?

— Słucham, co tam słychać, co się wiałam do mojej chaty. Pierwszy raz przez czterdzieści lat, pindziest lat, prawie lata.

— Okradł pan?

— Otóż to, że nie bynajmniej.

— Nie rozumie pan...

— I ja z pocztą nie rozumiał. Ale teraz już wiem — to nie nasze złodzieje byli, tylko jakaś obca nacja.

tamte cwaniaki, a podobnie trzech ich było — My się pomylił jak najbardziej. Nie tego zabrali do naprawy, co dla nas było trzeba, bo gospodarz prosił, żebym zabrali. Posłali na dół, przetrzaskali aparaty napowrót z auta i dopiero jak gospodarz przyszedł, to zobaczył puste szafy. Da wiara, że takie coś się stało?

— Dano wiara.

— Tak. Dzisiaj ludzi same żyje tylko dla siebie samych. A co się u innych dzieje, to już dla ich żwisa



— Nie nasi?

— Jasne to dla mnie eukliem. Widzi, nasze jak się do kogo wchrania, bioro wszystko co popadnie. Swaga Lili Jesienio poro opier... tego, że tak powiem i tak dalej. Wracza z pracy do domu, patrzy, drzwi rozwarte na wylot. Jednego zamka wzięli na pasówkę, drugiego wywalił i nie ma gadania. A w chacie o tak to, wszystko poprzewracane z góry na dół. Telewizor dla jego wyniesi kolorowy, trzy kółki, w tym jeden babski, garnitur musi być dwa, worek bielizny, pierzyna...

— Pierzyna zabrali?

— Dzisiaj takie coś, to rzecz jakoma jest nadzwyczajnie, mało kto ma prawdziwe pierzyny piórowate. No. Dywan nawet zaczęli zwać, ale był troszkę nadarty od spodu, to się rozmyślił z zwijaniem.

— Może ktoś ich przeprosił?

— Akurat! Po sionsiadał chłop zaczął latać, chciał się rozpytać czy ktoś czego nie widział, no to jeden mówi, że owszem, stała pod blokiem przy klatce nyska i oś do jej ładował. Ładuj, no to ładuj, kogo to obchodzi? Nikogo bynajmniej. Co to się teraz porobiło, to już diabeł jego wiedza. Za dawnych czasów sionsiady interesowali się sionsiadam. Jak kto się przy czyjeś chacie kreni, zarez jego pytali czego chce i tak dalej. No a ostatnio styszał ja, że gdzieś na Bema osiedlu czy Piasta jedne mieszkanie na piętrze obrabiali i jak raz duplikator się zjawił, co pokój odnajmował u gospodarza. Ukłonił się grzecznie dla złodziei i poszedł do siebie. Patrzy — telewizora nie ma. Co za cholera? — Zarez — mówię do niego



COŚ WRESZCIE TANIEJE!

"Polityka" klasyfikuje niektóre gatunki naszych polityków, przyrównując ich do ptaków. Orły to: Mazowiecki, Wałęsa, Balcerowicz, Skubiszewski; Sokół — Bielecki, Kuroń, Hall, Gremek, Kaczyński, Cimoszewicz, Kwaśniewski; Sowy — Michnik, Król, Turowicz, Stomma; Sroki — Maziarz, Krawczyk, Nejdor, Zurek — Łętowska, Olszewski, Modzelewski, Bugaj, Dudziński, Tymosiński, Niesiołowski, Bartoszek.

Naszym zdaniem najwięcej jest jednak dzięciołów.

Jak poinformował członek ławy najwyższej Polskiej Partii Pracy, Polityka, organizacja różnie w siłę (a członkowie tyja dostatek), dlatego zaczyna się nią bliżej interesować „niekóre” znane osobistości polskiej sceny politycznej. Na Białostocczyźnie powstał oddział PPP, którego prezesem jest Nikodem Stefanowicz, b. działacz młodzieżowy (lat 47), drobny posiadacz z Dojlid. Jego hobby to polowanie na grubego zwierzwa w okolicach Królowego Mostu.

Mamy nadzieję, że poluje przed piwem.

W lubelskim ratuszu jeden z radnych miejskich podjął strąk głodowy, ponieważ „nie może spełnić obietnic danych wyborcom dotyczących troski o trzeźwość obywateli”.

Pokutę popieramy. Niech cierpi, za antynarodową postawę.

Z hali kina „Wolność” w Grodzisku Mazowieckim u-

MAJESTAT ŁACHMANÓW

Utrzymująca się recesja gospodarcza i postępująca nędza społeczeństwa to ostatnio najczęstsze tematy białostockich środków masowego przekazu a także temat rozmów szerszo- towanych obywateli.

W czym interesie leży ta zmasowana, zjadła i kłamliwa propaganda kłęk? Bardzo prawdopodobne, że stoją za nią imperialno- atelityczne agendy, sterowane z Kuby i Korei Północnej. Wbrew bowiem, niewątpli- wie fałszowanym, wynikom badań opinii pu- blicznej o rzekomym wzroście społecznego niezadowolenia, odczucia ogółu obywateli są zupełnie odmienne. Ludzie ufnie patrzą w przyszłość. Z wzdłużnością wznoszą oczy ku Niebu za to, że dotychczas nie daliśmy się wmanewrować w otchłanie rozpaseanej kon- sumpcji i gnuśnego bogactwa.

Jako naród katolicki wiemy przecież, iż po to, by żyć godziwie, nie trzeba żreć szyn- ki i nosić futra z norek. Nie bez kozery, wszystkie istniejące już i nowo powstające, partie polityczne przyjmują w swych pro- gramach działania w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej. Wiedzą, że tylko w ten sposób mogą zyskać aprobatę i poparcie wy- borców.

Powinniśmy wreszcie głośno powiedzieć światu, że my, katolicy polscy, życie w ubóstwie uważamy za cnotę. Jeżeli któryś z nas nawet czasami się bogaci, to tylko po to, aby zaraz podzielić się tym dorobkiem ze swoimi braćmi.

Dobry przykład „w tym temacie” dał sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który otrzy- mawszy mieszkanie w stolicy, natychmiast oddał je prawowitym właścicielom. Jest rzeczą w naszym kraju oczywistą, że ci z kolei, uzyskane ze sprzedaży lokalu pieni- ądz, przekazują na rzecz początkujących w ochronkach i sierociniskach.

Prawdziwym wzorem są oczywiście nasi księża. Słubując ubóstwo wnieśli stoją na straży zasad ascezy, lekceważą dobra mate- rialne i pokusy doczesnego życia. Nawet je- śli któryś z nich, jak ksiądz Henryk Jankow-

ski, Odsianka wypowiada się w prasie o tym, że jeździł i będzie jeździł wyłącznie mercedesem, to nie można tego pojmować opatrnie. Należy zrozumieć cierpienie kap- lana wynikające z dwójności jego funkcji. Z jednej strony jest on pasterzem i jako taki winien dawać swej owczarni dobry przy- kład skromności i pokory. Z drugiej strony występuje jednak jako reprezentant kato- lickiego Narodu. W tej drugiej roli nie mo- że chodzić z gołym tyłkiem w porwane su- tannie. Doceńmy, jakież uczucie obrzydzenia i wstrętu musi pokonać w sobie ten cie- pelnik, wsiadając do luksusowego auta. Społeczeństwo Honoru nie pozwoli zresztą na to, aby Jego reprezentantom brakowało czegokolwiek, co mają inni przywódcy eu- ropejscy. Nie jesteśmy Azją! Podobnie prze- ciw mieszkańcy Wysp Brytyjskich nie dopu- szczą do tego, by ich królowa była naga.

Tak więc panuje optymizm, ufność i pow- szechna wesołość. Na szczęście jednak nie organizuje się już w Polsce bałwo po to- tylko, aby się pobawić. Bał musi mieć cel do- roczynny. Jest tajemnicą poliszynela, iż u- czestnicy takich złośliwych imprez np. w ho- telu Marriott, piją na przyjęciach tylko wo- dę, zagryzając suchym chlebem. Kanapki z kawiorem i homary wyszły w foliowych torebkach, rozdając je potem żebrzącym i nędzarzom.

Polacy nie mają i mieć nie będą takich kłopotów jak Włosi, do których biskup Dio- nigi Tettamanzi powiedział: „są dotknięci chorobą, której na imię żądza posiadania” (cyt. za „Polityką” Nr 20 z 18.05.91).

Nie ulega wątpliwości, że w zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu, sukces od- noszą tylko ci kandydaci, którzy obiecują wy- borcom życie siernie, pełne niedostatków i wyczerpień, lecz z nadzieją na szczęście wiekulek. Wierzą, że obawiający ster rządów, obietnic tych dotrzymają.

WIESŁAW WENDERLICH

Policyjna pomyłka

— czeski błąd

De niewiarygodnej wprost pomyłki doszło do jednej z rejonowych ko- mend policji w Pradze. Z powodu cianoty lokalowej w jednym z pomieszczeń odbywają się tam przesłu- chania kilku podejrzanów. Kiedy więc 22-letni Du- przyszedł na policję odebrać duplikat nowego dowodu osobistego został przez jednego z inspek- tów skierowany do sale przesłuchań. Tam z kole- innym inspektorem poddał go 5-godzinnej przesłucha- niu i nie uzyskawszy od przerażonego petenta żad- nych godnych uwagi infor- macji, przekazał go do are- sztu. W tym samym czasie prawdziwemu podejrzanemu wręczono nowy dowód osobisty i przetrzasnął by go więcej nie gubił wypuszczono na wolność. Dopiero za dwa dni spo- strzeżono pomyłkę — D.H. wypuszczono do domu go- raco przeproszając, a praw- dziwego podejrzanego poli- cja poszukuje do dziś.

Mniej więcej autentyczne

lotnił się nie wiedział gdzie
portret Lenina.
Ucieczka z kina Wolność?

Nowy wojewoda kaliski
saradził, iż w pomieszc-
zeniach podległego mu Urzę-
du Wojewódzkiego nie mo-
że wisić kalendarze ze
zdjęciami roznegliżowanych
kobiet.

Najlepsze byłoby „Złote
kalendarze” Piotra Szczępa-
nika?

Okazało się, że złodziei,
który z ogromnym nakładem
sił i środków włamał się do
Centrali Nasiennej w Świe-
cie, wywalał drzwi do
kotłowni, pomieszczeń bio-
rowych i kasy, nie ukradł
ani grosza, bo kasa była pu-
sta.

I to jest sposób na zło-
dziei.

Pracownik kopalni siarki
„Machów” dorobił sobie po
pracy na bazarze pobiera-
jąc samowolnie opłaty od
handlujących tam Rosjan.
Na pytanie policjantów, dla-
czego cudzoziemcy mu pla-
cili, skoro nie miał nawet
kwitów z pieczęcią — szcze-
rze odpowiedział, że dlate-
go, bo zbierał opłaty w ga-
lowym mundurze górnika.

Rosjanie mieli zawsze sz-
cunek dla mundurów.

Wszystkich Najlepszich do-
wiedzieliśmy się, że wystą-
pił tam ostry kryzys orga-
nizacyjny. Trwa exodus
działaczy z szeregów SWN.
Najwięcej emocji wzbudził
rozwód polityczny dwóch
czołowych aktywistów Sto-
warzyszenia Ignacego Jak-
bardziej i Romana Podwiń-
skiego. Działacz Ignacy zo-
stał bankrutem politycznym
i dorabia jako szlabanowy w
Spółdzielni „Śmiełana” zaś
jego kolega partyjny prze-
szedł w szeregi nowej no-
menklatury i zarządza firmą
pogrzebową „Wielcy odpoc-
czynek”. Inni aktywiści też
bókiem omijają siedzibę
SWN-u. Np. Arseniusz Ka-
dzielnia przeszedł do Ba-
gnówki, many miłośnik
pszczoł i zieleni, oddaje się
ostatnio bałwochwalczemu
kultowi przyrody urząda-
jąc rabaty kwiatowe na
każdym rogu ulicy. Błażej
Arbuzki — znany producent
rolny ze Zwierzek przez
„Sokolex-u” podjął nieby-
wały wysiłek gospodarczy i
został królem sałaty w Re-
gionie północno-wschodnim.
Sabina Łagodna, filar ka-
drowy Stowarzyszenia — o-
siedla w Belgii. Plasterki tam
funkcję członka Zarządu
Związku Zawodowego Spra-
tacz Mieszkań. Nikodem
Stefanowicz, pierwsza strzel-
ba regionu, zaszył się w o-
stepach leśnych i pędzi fy-
wot samotnika. Turysty u-
dający się w kierunku
wschodniej granicy państwa,
gdy usłyszą czasem głośnie
bękietki, niech wiedzą, że
to księża puszczy knyszyń-
skiej, przeszedł Nikodem po-
luję. Informacje o losach in-
nych działaczy stowarzysze-
nia podamy w następnym
komunikacie MWA.

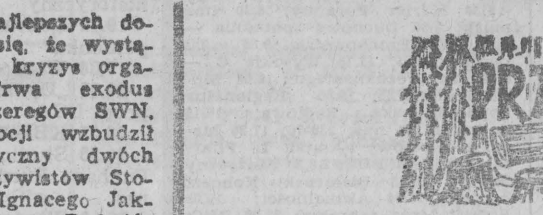
Pismo ZMW „Wici” poda-
ło informację, że w Akade-
mii Rolniczej w Poznaniu
odbył się Krajowy Finał
Konkursu „Akademicka Miss
ZMW”. Zdobywczyni diade-
mu i tytułu „Najsympatycz-
niejsza ZMW '91” oraz I i
II wice miss pojadą na prak-
tykę studencką do Szwaj-
carii.

Pismo nieszczęśliwie utwa-
nia jako to będzie rodzaj
praktyki.

Na Uniwersytecie Jagiel-
lońskim odrzucono pracę ha-
bilitacyjną Jerzego Jaskier-
ni o pluralizmie w PRL na
przykładzie dzieł PRON.
Podpisywaliśmy. Jest jesz-
cze szansa obrony pracy w
Hawanie. Trzeba tylko prze-
tłumaczyć na hiszpański.

Z KRONIKI SWN

Podczas konferencji pra-
sowej w Stowarzyszeniu



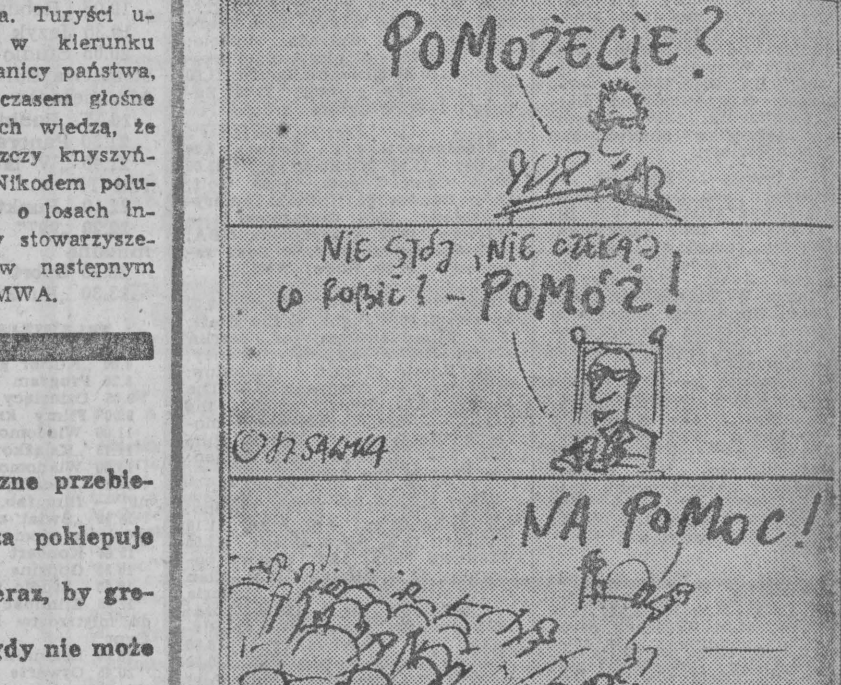
Przyleciały bociany w gromadzie dość licznej
i już słuchać, co piszczy w trawie politycznej.
Wnet zwolnią sejmiki za wsią, gdzie pastwisko,
by wkrótce jednogłośnie zajęte stanowisko
przeciwko aborcji — Przecł zgodnie kłapnęły.
— Pamiętajmy, jak nieraz gatunki ginęły!
Będziemy walczyć! Nikt nam nie osłabi
populacji przyjaciel! Niech żyje ród żabi!

WITOLD MIKUCIEWICZ

Naga prawda o skandalu TEDDA KENNEDY'EGO

Michelle Cassone, koronny
świadek w sprawie skanda-
lu związanego z próbą gwa-
lto, w który zamieszany jest
senator Tedd Kennedy — u-
dzielił wywiadu magazyno-
wi „PENTHOUSE”. Jej opo-
wieść o szczegółach fatalnej

dla polityka nocy Eurowe-
na jest zdjęciem półnagą
od dołu pięknej Michelle,
dzianej jedynie w krótkiej
błękitnej koszulce polo, k-
ta — jak twierdzi — „był
jedynym jej strojem”.
Kennedy ją napastował!



WAYDYKAMENTY

Niektóre szczyty polityczne przebie-
gają poniżej pasa.
Relaks metafizyki: dusza kopiepuje
się po dorodnym ciecie.
Gremia spotykają się nieraz, by gre-
malnie nie robić.
Wszystko jest nadzieją, gdy nie może
być rzeczywistością.

ZBIGNIEW WAYDYK

Sprzątaczką skarży prezydenta

Sprzątaczką prezydenta
RFN von Weizsackera za-
tądala od swego szefa 20
tysięcy marek odszkodowa-
nia i wystąpiła w tej sprawie
do sądu. 60-letnia ko-
bieta twierdzi, iż jej kon-
trakt z urzędem prezy-
denta dotyczył wyłąc-
nie sprzątkania, tymczasem
w Willi Hammerschmidt, bę-
dącej siedzibą niemieckiej
głowy państwa, musiała
ona również wykonywać
obowiązki gosposi. (wys)

Ekstaza
w pigułce

Policja francuska skon-
fiskowała 1500 kartonów z
silnym narkotykiem pobu-
dzającym seksualnie, zwa-
nym „Ecstasy”. Pigułki o
tej nazwie narkomani sło-
sują w połączeniu z koka-
iną, heroiną i innymi nar-
kotykami dla spóźnienia
ich działania. Pigułki „E-
cstasy” lekarze uważają za
szczególnie groźne dla or-
ganizmu ludzkiego. Aresz-
towano czterech handlarzy.

OSTATNI NAJLEPSZY

Dla przyciągnięcia klienteli
właściciel jednego z mniej do-
tąd odwiedzanych barów w
Glasgow wpadł na oryginalny
pomysł reklamowy. Ogłosił
miało, że ostatni klient
opuszczający jego bar na na-
stępny dzień będzie obświe-
wany za darmo. Rezultat prze-
szedł wszelkie oczekiwania.
Klientów przed zamknięciem
lokalu trzeba było wyrzucić
dozwolnie na siłę.

Słów rzucanych na wiatr nie hono-
ruje wiatr historii.

Dobosze wybijający rytm epoki ma-
szą się zawsze liczyć z podbijaniem bę-
benka.

Polskie piekło, polska baba, polski
fart i polski szpan — oto wyznaczniki
tycia współczesnych Polaków.

W rozmówcy polskiej
stychały było ostatnio nastę-
pujący dialog:

— Ja to bym tych strach-
ujących powyrzucał z pra-
cy — mówi Dziadek Do O-
rzechów.

— Coś pan, chory? — od-
rzucił się Leśny Dziadek.
— Zdrowy!

— Tak jak ten naród?

— A leśny pan wędzioł.

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— No i nie będą mieli
czym śmiecić.

— A niech nie śmieć.

— Postaw pan lepiej piwo.

— A sam sobie postaw
dziadzie jeden.

Mamy ostatnio znowu mo-
dę na protesty. Protestuje
kto może. Rząd protestuje
przeciwko protestom, opo-
zy-

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— No i nie będą mieli
czym śmiecić.

— A niech nie śmieć.

— Postaw pan lepiej piwo.

— A sam sobie postaw
dziadzie jeden.

Mamy ostatnio znowu mo-
dę na protesty. Protestuje
kto może. Rząd protestuje
przeciwko protestom, opo-
zy-

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

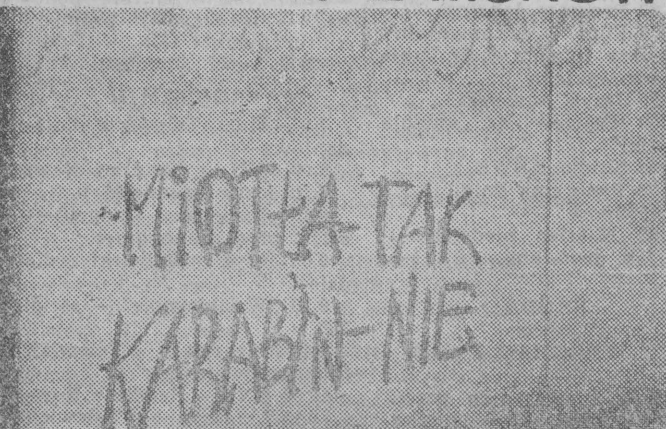
— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

FELIETONY Z MURÓW



Wielkie zwycięstwo pacyfistów nad milita-
rystami odniesione zostało na murze płockiej
Starówki. Działo się to jeszcze za czasów sta-
rego, znienawidzonego reżimu.

„MIOTŁA — TAK, KARABIN — NIE”. Wdzięczny
i ponadczasowy ów slogan zaowocował miało demobi-
lizację szwejków oraz dobrojeniem armii dozorców,
gospodarzy domów, sprzątków, cieciw i innych pro-
fesjonalnych czyszczołów. Nie zdążył Został staran-
nie wyprany z natury, wykoślawień i pokretno-
ści dawnych pryncypów. Dziś prawdziwe hasło
brzmia:

„Karabin — nie, miotła — też nie!”

MIKRUS

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— No i nie będą mieli
czym śmiecić.

— A niech nie śmieć.

— Postaw pan lepiej piwo.

— A sam sobie postaw
dziadzie jeden.

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.

— Jakby był zdrowy to
by śmieciarze nie strach-
wali, kierowcy nie strach-
wali i górnicy.

— Panie — obruszył się
Dziadek Do Orzechów — ja
uważam to za skandal.

— I bardzo dobrze, że
strachowali.

— A czemu nie strachują
elektrycy?

— Bo im Wałęsa jała ur-
wio.